Nr. 48 | Kraków, niedziela 28 lutego 1932 | Należytość pocztowa opłacona gotówką | Rocznik XLI

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-96
Telefon Administracji 103-10
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50
Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25
Zagranicą miesięcznie 9 złotych
Za zmianę adresu 60 gr.
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.670

Tak wygląda „realny“ budżet

Jak wiadomo, budżet na r. 1932/33 został ułożony i przez większość sejmową uchwalony na podstawie „poprawionego“ budżetu zeszłorocznego po „zmasakrowaniu“ go przez p. Matuszewskiego. Powiedziano sobie: musimy mieć budżet w granicach około 2400 miljonów i taki zrobiono, nie cofając się przed przyznaniem się do zwyż 70 miljonowego deficytu. Nie liczono się zupełnie z tem, że i ten zmniejszony już budżet zamykał się niedoborem wynoszącym jakie 130 miljonów; natomiast liczono się albo z „tłustemi“ miesiącami albo nadzieją na dochody z masowo uchwalanych nowych podatków względnie na oszczędności w guście obcięcia emerytur itd.

Tymczasem okazuje się, że wszystko te nadzieje zawodzą. Przykładem styczeń br., który zdaniem ministra skarbu miał być jednym z „tłustych“ miesiąców, a tymczasem okazał się deficytowym i to na wcale pokaźną kwotę blis[illegible] miljony zł. Mimo niewątpliwych wy[illegible]mji komorników nie udało się wydo[illegible] miesiącu więcej jak 175 miljonów, [illegible]sem wydatki wynosiły 178 miljonów. [illegible]zeba wiedzieć, że są to wydatki najkoniecz[illegible]e i nie dające się odroczyć; jest bowiem [illegible]czną tajemnicą, że wiele, bardzo wiele rachunków zalega z wypłatą, odłożoną na lepsze czasy.

Całą niepomyślność tego wyniku można dopiero zrozumieć, gdy się zważy, że ten styczeń dał o 55 miljonów w dochodach mniej od stycznia ub. r. W ciągu jednego roku taki ubytek — tożto naturalne i łatwe do przewidzenia następstwo przesilenia, przeciw któremu spotęgowaniu się nic się nie robi. Łatwo obliczyć, że jeżeli jeden miesiąc daje minus 55 miljonów, ile to wyniesie na cały rok, tembardziej że pozostałe dwa miesiące: luty i marzec do końca roku budżetowego nie zapowiadają się wcale lepiej niż styczeń, prawdopodobnie jeszcze gorzej.

I w takich czasach, gdy wszyscy wołają, że utrzymanie równowagi budżetowej jest — ze względu na stałość waluty — najważniejszem naszem zadaniem, przeszło się z lekkiem sercem nad przestrogami opozycji, uchwalając na hurra tak, jak w biurach ministerjalnych, oderwanych od życia, sobie wykombinowano. Nie robi się nawet, mimo mnożących się deficytów, tego, co byłoby jeszcze możliwe, dopóki budżet nie otrzymał jeszcze sankcji Senatu tj. nie przefasonowuje się go na sposób bodaj w przybliżeniu prawdopodobny. Senat ograniczył się w swej komisji do drobnych poprawek, które nie zmieniają istoty rzeczy — widocznie ma ślepą wiarę w to, co mu rząd sugeruje.

Na co się liczy, jakie ma się plany? Liczy się na tak nieuchwytne i niepewne rzeczy, jak przedłużenie moratorjum Hoovera; liczy się na powiększony kredyt w Banku Polskim; liczy się może na „odmrożenie“ zapasów kasowych; liczy się wreszcie na szczęście, jakie sanacja — wedle własnego twierdzenia — przyniosła ze sobą. A może samemu się w to wszystko nie wierzy, zaś dla uspokojenia opinji rozpuszcza się — w samą porę — pogłoski o bliskiem sfinalizowaniu pożyczki 20—30 miljonów dolarów na przejedzenie? Dla sanacji nie istnieje wszędzie z całą zaciekłością podtrzymywana reguła, że nie wolno deficytów łatać pożyczkami, gdyż ona już ma w tym kierunku praktykę, mianowicie wydanie tzw. pożyczki stabilizacyjnej z 1927 r. wprawdzie nie na załatanie deficytu, ale na prosty cel: wydało się, bo pieniądze były i widocznie przeszkadzały w kasach.

Jeżeli dziś, na dwa miesiące przed końcem roku budżetowego 1931/32, już przychodzi się z żądaniem kredytów dodatkowych, można sobie wyobrazić, co będzie za 3 czy 6 miesięcy, gdy dochody będą coraz mniejsze, gdy z wydatków — wojsko, policja — nie chce się nic skreślić, gdy w większym jeszcze stopniu będą zawodzić spirytus, tytoń, koleje itd. Wtedy sanacja stanie przed kompletną próżnią i będzie wołała społeczeństwo o ratunek. Wtedy się z nią pogada.

Strajk górników

SYTUACJA W ZUPEŁNOŚCI OPANOWANA PRZEZ CZG

Strajk w zagłębiach dąbrowskiem i krakowskiem trwa bez zmiany przy zupełnym spokoju. Wobec rozsiewanych przez sanację fałszów stwierdzić należy, że **ani komuniści, ani t. zw. „związki“ sanacyjne nie odgrywają w akcji żadnej roli. Akcją strajkową kieruje całkowicie Centralny Związek Górników.**

STANOWISKO GÓRNEGO ŚLĄSKA ROSTRZYGNIE SIĘ DZIŚ

Dziś w niedzielę odbędzie się w Katowicach o godz. 9 rano w lokalu p. Noglika (park Kościuszki) **Kongres Centralnego Związku Górników**, który poweźmie uchwały w sprawie strajku na Górnym Śląsku.

CZG ODRZUCIŁ ARBITRAŻ RZĄDOWY

Wobec trwania strajku w zagłębiach dąbrowskiem i krakowskiem rząd wznowił próbę interwencji, wysuwając powtórnie propozycję arbitrażu. W tym celu rząd za pośrednictwem wojewody kieleckiego p. Paciorkowskiego polecił insp. pracy w Sosnowcu, inż. Federowiczowi zaprosić na konferencję przedstawicieli wszystkich związków górniczych i oznajmić im stanowisko, jakie w tej sprawie zajmuje rząd. Konferencja ta odbyła się w godzinach południowych w inspektoracie pracy w Sosnowcu.

Inspektor pracy konferował z każdym związkiem z osobna, zadając delegatom identyczne pytania: „jak wyobrażają sobie likwidację zatargu“ i „czy zgadzają się na arbitraż rządowy“

Zjednoczenie Zaw. Pol., ChZZ, „Polska Praca“ i ZZZ, przyrzekły odpowiedź przysłać w nadchodzący poniedziałek, do godziny 12 w południe, **natomiast przedstawiciel CZG** tow. Bielnik odpowiedział, że „owszem CZG dużo myśli, lecz tylko w jaki sposób kontynuować dalszy strajk“.

Co do **arbitrażu** tow. Bielnik podkreślił, że **„zbyteczna jest odpowiedź, stanowisko bowiem rządu jest nieprzychylne dla robotników**, wynik ewent. arbitrażu zatem **zgóry przesądzony jest na korzyść przemysłowców.** Arbiter taki nie może zatem cieszyć się zaufaniem mas robotniczych“.

CZG NIE REZYGNUJE ZE STRAJKU CHOCIAŻBY NAWET G. ŚLĄSK NIE STANĄŁ

Następnie przedstawiciel CZG oświadczył, że CZG zamierza kontynuować strajk aż do rezultatu i choćby nawet niedzielny kongres w Katowicach nie przyniósł spodziewanego wybuchu powszechnego strajku na Śląsku, to z walki strajkowej nie zrezygnuje.

Jak nam donoszą metalowcy w Zagłębiu czekają jedynie hasła CZG do proklamowania generalnego strajku.

KRAKOWSCY PRACOWNICY UMYSŁOWI SOLIDARYZUJĄ SIĘ ZE STRAJKUJĄCYMI GÓRNIKAMI

Zarząd Związku zawodowego pracowników umysłowych (Kraków, Sławkowska 6) na posiedzeniu, odbytem w czwartek 25 lutego, uchwalił wyrazić strajkującym braciom pracownikom - górnikom zagłębi krakowskiego i dąbrowskiego szczere uznanie za nieustępliwą, bohaterską walkę o słuszne prawa społeczne i ekonomiczne.

Doceniając poważne znaczenie tego strajku dla całego świata pracy, zarząd Związku uchwalił gotowość moralnego poparcia tej akcji.

Uchwalono poza tem wyrazić uznanie Polskiemu Związkowi pracowników umysłowych w Sosnowcu, jako pierwszemu zrzeszeniu pracowników umysłowych w kraju, które w sposób należyty ustosunkowało się do wszczętej przez górników akcji.

Uchwalono wezwać wszystkie związki zawodowe w kraju, do podobnie godnego organizacyj pracowniczych ustosunkowania się do tej akcji strajkowej, oraz postanowiono zaapelować do wszystkich pracowników umysłowych, aby nie dali się użyć jako narzędzie do łamistrajkostwa i ażeby z całą siłą przeciwstawiali się wszelkim próbom do tego zmierzającym.

Pamięć górników poległych w walce o prawa robotnicze uczcili członkowie zarządu przez powstanie.

Napiętnowanie obłudy sanacyjnej

W Sejmie w dyskusji nad wnioskiem klubu narodowego o wstrzymanie wykonania uchwały Rady ministrów co do zniesienia 20 powiatów zabrał głos tow. poseł **Ciołkosz**, który napiętnował obłudę i demagogję bebeków w tej sprawie. M. i. wspomniał tow. Ciołkosz o **powiecie wielickim**, gdzie sanatorzy utworzyli komitet obrony samodzielności powiatu. Na czele tego komitetu stanął **p. dr. Bierczyński**, adwokat z Wielicki, mianowany przy ostatnich wyborach posłem z tego okręgu. P. Bierczyński zwoływał konferencje i konwentykle, prowadził jakieś delegacje do województwa, obiecywał, przyrzekał, że nie dopuści do likwidacji, a wkońcu na komendę głosował w Sejmie za likwidacją powiatu.

W wieńcu „zasług“ p. posła Bierczyńskiego znalazł się jeszcze jeden listek: głosowanie za likwidacją powiatu wielickiego.

Obrona sądów doraźnych i przyczynienie się do zwinięcia powiatu wielickiego — oto dwa najważniejsze wyczyny p. dra Bierczyńskiego.

Protest inwalidów

W dniu 20 lutego br. obradował w Krakowie zarząd wojewódzki Związku inwalidów wojennych R. P. przy współudziale delegatów Ogniw województwa krakowskiego. Postanowiono zaaprobować odbywane dotąd przez inwalidów, wdowy i sieroty wojenne wiece protestacyjne z powodu mającej się ukazać krzywdzącej noweli do ustawy inwalidzkiej. Równocześnie powzięto jednomyślną uchwałę w sprawie wytężenia wszystkich sił zapobiegawczych, zmierzających w kierunku utrzymania nabytych praw przez ofiary wojny, a nadto zalecono wydać okólnik do wszystkich zarządów Związku inwalidów wojennych R. P. na terenie województwa krakowskiego, aby w **pracy dla dobra członków Związku nie ustawały,**

Co sanacja zrobiła ze szkolnictwem!

Na jednem posiedzeniu Sejmu, w ubiegły piątek, przeprowadził BB całą „debatę" nad rządowym projektem ustawy o nowym ustroju szkolnictwa i uchwalił go w drugiem i trzeciem czytaniu. Stronnictwa lewicy i środka w tej „debacie" udziału nie brały i demonstracyjnie były nieobecne w sali sejmowej. Tylko mówcy narodowo-demokratyczni spełniali beznadziejny zgoła trud krytykowania szkoloburstwa sanacyjnego.

Głównym mówcą sanacji był p. **Pochmarski**, który — zgodnie ze swą naturą — mówił mgliste frazesy, wspominając coś bez związku o Komisji Edukacyjnej.

Odpowiedź ciętą dał mu poseł St. **Stroński**: **Szkoła powszechna 7-klasowa** — krótko mówiąc — **nie jest wykonalną.** Mamy dziś 26.000 szkół powszechnych, z tego 11.000 jednoklasowych, a 6.000 3-klasowych, 6-cio i 7-klasowych razem jest zaledwie 3.000. Nie trzeba nikogo łudzić, że nagle w kraju możliwy będzie dostęp dla wszystkich do szkoły 7-klasowej. **Na to potrzebne są lata i bardzo grube pieniądze.** A tymczasem żyjemy w okresie, w którym nie zanosi się na deszcz złota. Szkoła powszechna, która jest jednak kolebką dzisiejszej europejskiej cywilizacji, zostaje spustoszona. Szkoły wyższe są niewątpliwie podważone dlatego, że dostęp do nich nie jest określony.

Powoływano się tu na **komisję edukacyjną.** Nie przesadzajmy! Jabym powiedział, że na komisji oświatowej, gdzie obok podsekretarza stanu władała przewodnicząca p. Jaworska, byliśmy na bardzo miłej **komisji... koedukacyjnej**, ale żeby aż mówić o **komisji edukacyjnej**, to już za wiele. (Wesołość i oklaski na prawicy). Panowie w wychowanie państwowe chcieli wprowadzić **legendę, a nie historję.** (Wrzawa na ławach BB). Trzeba się liczyć z tem, że przecież ludzie bezstronni uniwersytetów, kościoła i t. p., mają wątpliwości co do tej ustawy, że nie wierzy w nią **Oswald Balcer** i że to nie są tylko głosy ze stronnictw opozycyjnych, bo przecież zwalczają ją także pisma obozu rządowego, jako te, która **rzuca szkolnictwo na niepewne losy.** (Oklaski na prawicy).

Minister **Jędrzejewicz**, który zasłabł na posiedzeniu Sejmu tak, że przez jakiś czas nie będzie mógł urzędować, wygłosił mimo choroby mowę, ale krótką i bez treści, w której bez jakiegokolwiek bliższego określenia zapewniał ogólnikowo, że nowa ustawa szkolna „wypełniona jest z pewnością treścią żywą". Jaką treścią? tego nie powiedział.

W głosowaniu BB uchwalił ustawę w drugiem i trzeciem czytaniu, poczem jeszcze p. **Szyszka** zreferował projekt ustawy **o poddaniu szkolnictwa prywatnego pod subordynację sanacji.**

Na salę sejmową wróciły kluby centrum i lewicy.

O godz. 1 w nocy posiedzenie Sejmu odroczono.

Boy o swojej tarnowskiej przygodzie

W numerze czwartkowym podaliśmy zabawny incydent, jaki zaszedł w Tarnowie z Boyem, którego tamtejsze figury powitały na dworcu, jako oczekiwanego rewizora z Warszawy... Niektórzy czytelnicy interpelowali nas o to, czy nie ułożyliśmy „kawału" na prowincjonalne stosunki. Trudnem im się zdawało do uwierzenia, ażeby w Polsce odgrzewało życie to, co już dawno posłużyło było za temat satyry w pogrzebanym caracie rosyjskim: 4 lata tylko dzielą nas od *setnej rocznicy „Rewizora" Gogola...*

Otóż o sprawie tej wspomina w „IKC" sam Boy w słowach, które tu, jako relację, pochodzącą z pod dowcipnego pióra literata, który to „Qui pro quo" przeżył, powtarzamy.

Boy-Żeleński łączy swoją opowieść z recenzją z krotochwili Rapackiego „Wesoły wspólnik", pisząc:

Spóźniłem się o parę dni na tę premjerę, ale nie żałuję. Bo przez ten czas bez mała sam stałem się aktorem małej komedyjki. Ni mniej ni więcej, tylko odnowionego „Rewizora".

Było tak. Przybyłem do pewnego znaczniejszego prowincjonalnego miasta, gdzie tegoż dnia miałem mieć odczyt. Wysiadłszy z wagonu o ósmej rano, po całej nocy dość uciążliwej jazdy, rozglądam się za taksówką. Jest tylko jedno auto, o wyglądzie raczej prywatnym; ale ponieważ, widząc nas zbliżających się z kuferkami, szofer uprzejmym gestem otworzył drzwiczki, sądziłem, że to jest wehikuł publiczny. Już mamy się pakować do wnętrza, kiedy podchodzi szybko do nas dwóch panów w melonikach.

— Czy panowie z Warszawy? — zapytuje mnie jeden z nich.

— Tak, odpowiadam niewinnie.

— Pozwoli pan, że się przedstawię: jestem starosta X.

— Jestem komisarz Y, dodaje z ukłonem drugi pan. Mamy zaszczyt powitać panów... Czy panowie wolą najpierw udać się do hotelu, czy też odrazu na śniadanie? Co panowie pozwolą: kawy, herbaty, czy coś solidniejszego? Najlepszy hotel jaki mamy, to... (tu nazwa hotelu); najlepsza cukiernia, to... etc. Auto oczywiście jest do dyspozycji panów przez cały dzień... — proszę, niech panowie siadają, my z panem starostą pojedziemy tramwajem.

Oszołomiony tym potokiem uprzejmości, nie rozbudzony jeszcze ze snu, znalazłem się w aucie. Przez okno tylko ujrzałem, jak panowie w melonikach sadowią się w tramwaju, witani niskim ukłonem konduktora. — „Wiesz, to mi coś pachnie „Rewizorem", mówię do syna (który mi towarzyszył), kiedy auto ruszyło. Czuję się jak Chlestakow. Ale zobaczymy co z tego wyniknie".

Ogarnąwszy się w hotelu, dość znudzeni tym obowiązkiem towarzyskim, zamiast położyć się do kuszących łóżek, udajemy się do cukierni. Panowie w melonikach już czekają. „Kawa, herbata, co panowie pozwolą?" (Czuję, że mógłbym rozporządzać całą cukiernią). — Doprawdy, panie starosto, ja czuję się zażenowany, powiadam, panowie tak wcześnie rano trudzili się... — Och, proszę pana, to zupełnie naturalne, dostaliśmy wiadomość z województwa o przybyciu... (Czy ja śnię? pomyślałem sobie. Województwo z własnej pilności uprzedza starostów, że literat ma przybyć z odczytem? Nie, to za piękne, to się musi skończyć katastrofą). Ale podano śniadanie, więc, nie zastanawiając się dłużej, siadłem do wybornej czarnej kawy, będącej specjalnością sympatycznego cukiernika, pana S...

Zaczęła się rozmowa. Mimo jej zdawkowości, musiały rychło paść jakieś słowa, które objaśniły biednych dygnitarzy, że zachodzi klasyczny „błąd co do osoby". Czułem, że obaj panowie są jacyś nieswoi. Pierwszy powziął mężną decyzję starosta. Poprostu zwiał... Komisarz został na placu. Przez jakiś czas podtrzymywał rozmowę, poczem przeprosił, że godzina wzywa go do biura, zostawił nas przy kawie i znikł. „Jak sen jaki złoty", jak mówi poeta.

Nie ujrzeliśmy już więcej pp. dygnitarzy. Przypadkowo dowiedziałem się w mieście słowa zagadki: tego dnia, tym samym pociągiem miała przyjechać z Warszawy *komisja ministerjalna.*

Jako fachowcowi od teatru żal mi, że trafiło to na mnie. Tak świetna sytuacja teatralna zmarnowała się. Coby z niej zrobił taki Dyms[illegible] Może dotąd mieszkałby u starosty, spijał naj[illegible] niak i olśniewał rozmową o swoich — [illegible] tyczniejszych zresztą — wysokich stosu[illegible]

Co do mnie, jako przygodny „Rewiz[illegible] wystawić naszym przedstawicielom władzy [illegible] lepsze świadectwo. Sprężyści, punktualni, up[illegible] mi. Conajwyżej, brak im może trochę... po[illegible] *humoru*".

LEON KRUCZKOWSKI

Kordjan i cham

16

(Ciąg dalszy).

— Słyszałem ja raz — rzekł Kazimierz, chętny tematowi — na jarmarku w Sieradzu, w gospodzie jednej... Siedziało tam przy stole obywatelstwo okoliczne, przy piwie... Gadali dużo i głośno, o rzeczach publicznych, krajowych... Powiada jeden, zażywny jegomość, najwymowniejszy wśród nich: — „Włościanie, moi panowie, ta najliczniejsza, a zacna klasa narodu, na swych ramionach pracowitych opiera i dźwiga byt nasz, obywateli... Czemuż jednak widzę ich wciąż jeszcze podległymi?... Francuskiem prawem zdjęto z nich niewolę, lecz zawsze jeszcze chłopek jest tylko mniemanym posiadaczem tej ziemi, którą obrabia, niepewny zbierania owoców swej pracy, czasu swojego nawet nie jest panem!... Czyż w wieku, jak nasz, który się odznacza wyższym stopniem cywilizacji, swobodne życie ma być u nas udziałem tylko klasy wyższej, mniej licznych obywatelskich domów?... Mamyż pominąć klasę najliczniejszą z ubogich chatek włościańskich, pełną cnotliwych i zacnych przymiotów?..." — Tak on to przemawiał, dłońmi wytrząsając nad stołem, jakby ksiądz na kazalnicy... Lecz ku czemuż zmierzał, jakże zakończył swoje podniosłe kaznodziejstwo?

— Domyślam się...

— Oto przypisał winę tak żałosnego położenia włościan „drapieżnej — mówił — administracji, która, wydymając jak pęcherz wiatrem swe rozkazy czczemi słowami o wolności rolników i opiece nad nimi, ciemiężyła ich coraz to nowemi narzutami to podatków, to szarwarków, to stempłów i innych wydzierstw..." Zaczem, powiada, wystarczy zniesienie podatków niesprawiedliwych, zniżenie ceny soli, otwarcie szkółek, skasowanie monopoljum na wódkę, a zachęcanie do wyrobu piwa...

— Bodaj go!... Wesoły to był jegomość!

— Radził, ale już mniej żarliwie, ułatwić chłopom nabywanie gruntów na własność, jednak tylko w dobrach rządowych... bo, co się tyczy prywatnych, obywatelskich posiadłości, to — powiada — inne w nich zachodzą stosunki i nic tam przedsięwziąć niepodobna, coby sprzeciwiać się mogło świętym i nienaruszalnym prawom właścicieli!... Potępił wreszcie tych, którzy, biorąc za zasadę równość, to niebezpieczne — powiada — bo burzące porządek społeczności ludzkiej, prawidło, chcą postawić włościanina w inszej sferze czucia, pojęcia i swobód, co — powiada — jest tylko idealnością, skutkiem bystrolotnej imaginacji...

Aktuarjusz splunął rzęsiście i znów napełnił swój kubek.

— Wiesz ty, Kaźmirku, choć-em pono sam bene natus z witebskiego, ale ci mówię, mdło się robi nad tem, psiakrew, obywatelskiem podwórkiem polskiego szlachcica!... Tak mówię, bom widział niejedno i nałykałem się obrzydliwości!... Cóż za fetor odwieczny!... Taki, jeden z drugim, jaśnie wielmożny czerep, sam ciemny i zakuty na wszystkich szwach, za światłość się ma, za luminę szacowną, za klejnot koronny nad niewiele ciemniejszą zgrają upodlonego w niewoli chłopstwa!... Sam biedak przy swym majątku, brzuchacz rozpróżniaczony, gospodarz, żal się Boże, pradziadowską modą w jałowej dłubiący ziemi rękami tej pańszczyźnianej zgrai — raczejby ten kraj pod jarzmo ościenne oddał, niżby miał widzieć przed sobą chłopa w czapce na łbie stojącego, w mało kornej postawie!

— Choćby i nasz pan Czartkowski...

— Nie on jeden!... Takich jest mnóstwo... Wiem coś o tem, bo nie od dzisiaj aktuarjat sprawuję i w niejednych dobrach to widziałem!... Jakieś licho jest we mnie, że mię nosi z miejsca na miejsce i nigdzie kątów długo wygrzać nie mogę!... Lecz wolę i tak... Robię swoje, bo za to płacą, a jak mi gdzie nie pasuje — zabieram się ze wszystkiem!

— Toś szczęśliwy, Justyś!... Mnie zaś o zmianę trudno, siedzę tu, zawszeć między swoimi lepiej... tylko na te krzywdy i niesprawiedliwości codzienne patrzeć trudno!

(Ciąg dalszy nastąpi)

Bankructwo kapitalizmu w Niemczech

Nadszedł dzień rewolucyjnego przewrotu w niemieckim świecie bankowym, dzień zasadniczych zmian w całej niemieckiej konstrukcji gospodarczej, gdzień gwałtownego przewrotu w rozwoju kapitalistycznym. Był to dzień 22 lutego 1932 r.

Olbrzymie fuzje bankowe i sanacje, które w tym dniu zostały w Niemczech dokonane, nie są tylko próbą położenia kropki nad zupełnem bankructwem niemieckiego kapitalizmu finansowego, jednej z najdumniejszych twierdz kapitalizmu międzynarodowego. To, co się w tym dniu zaczęło, mimo że dalsza droga nie jest jeszcze jasną, jest początkiem nowej ery. Jest to dzień połączenia się, nie dobrowolnie, dwóch w lipcu ub r. skrachowanych banków: Danat-banku i banku Drezdeńskiego.

Dzień ten odsłonił ostatecznie fakt, że największy bank niemiecki, który powstał przed dwoma laty z połączenia się dwóch olbrzymów: Deutsche Bank i Tow. dyskontowego, stracił cały prawie swój kapitał. Ten tzw. DD-bank, którego kapitał akcyjny wynosił 285 miljonów marek, musi skreślić z tego kapitału niemniej jak 265 miljonów. Kapitał ten musi być zredukowany, to znaczy, że akcje za jednym zamachem tracą prawie całą swą wartość. Ale ten upust krwi akcjonarjuszom nie wystarcza, bank Rzeszy musi pomóc w ten sposób, że przejmuje na rachunek własny akcje DD-banku. W ten sposób z wielką biedą bank ten zostaje uratowany.

Trzeci wielkie bank: bank handlowy i prywatny musi zredukować swój kapitał o dwie trzecie i łączy się z Bankvereinem w Barmen, jednym z wielkich banków w zachodnich Niemczech.

Trzy rewolucyjne przewroty w jednym dniu! Rozwój, na jaki kapitalizm w normalnych warunkach potrzebuje kilku lat, musi pod naciskiem bankructwa dokonać w ciągu kilku dni. Rząd niemiecki musi głęboko sięgnąć do swych pustych kas, aby utworzyć podstawy dla sanacji. Nietylko Bank Rzeszy ale państwo samo musi wbrew regułom banków emisyjnych dać pieniądze, tosamo państwo, które już w lipcu ub. r. wyłożyło olbrzymie sumy dla ratowania Danatbanku i Dresdener Banku. — państwo musi przejąć część akcyj, dawać gwarancje, udzielać kredytu, aby nie dopuścić do zupełnego chaosu gospodarczego. Na 300 do 400 miljonów marek szacuje się sumy, któremi państwo musi pomóc.

Wszyscy ci ministrowie i dyrektorzy banków są przeciwnikami kapitalizmu państwowego, nienawidzą udziału państwa w życiu gospodarczem jak djabła. Nie wiedzą jednak, jak wybrnąć z wytworzonej przez nich samych sytuacji i dlatego, gdyby państwo nie było pospieszyło z pomocą pieniędzmi podatkowemi, byłby kapitalizm bankowy w Niemczech jednem cmentarzyskiem. Republika niemiecka, już od lipca jedyna podpora walącego się budynku bankowości niemieckiej, staje się obecnie decydującym czynnikiem w całej niemieckiej gospodarce kapitalistycznej. Rzesza stała się nietylko największą wierzycielką i poręczycielką niemieckiego życia kredytowego, ale razem z Bankiem Rzeszy staje się decydującym czynnikiem w życiu gospodarczem wogóle. Kapitalistyczna metoda zbierania i rozdzielania kapitału przez banki minęła, kapitalizm skończył swą rolę na swej podstawowej działalności.

Zaczęło się w lipcu ub. r. od załamania się Danatbanku. Już wtedy wszyscy, którzy poznali nowe tendencje rozwojowe w gospodarce światowej, żądali, aby rząd objął przebudowę zbankrutowanej gospodarki kapitalistycznej. Wtedy jednak ani rząd ani kapitaliści nie chcieli przyznać, że kapitalizm zawiódł na całej linji i że musi być zastąpiony przez nowe formy — narazie przez przejściowy stan kapitalizmu państwowego. Ciągle usiłowano to załamanie się w ubiegłem lecie przedstawić jako następstwo przesilenia; ciągle szukano innej drogi wyjścia dla zatamowania postępu kapitalizmu państwowego — nic nie pomogło, krach był zbyt wielki i pociągnął za sobą dalsze, na które kapitalizm prywatny już nie miał rady. Rozwój gospodarczy wymusił drogę, na której przez ofiary ogółu musi **doprowadzić do uspołecznienia życia kredytowego w Niemczech.**

Okazuje się, że kapitalizm państwowy jest narazie — aż do zupełnego usunięcia kapitalizmu — jedyną formą prowadzenia racjonalnej gospodarki, jaka w tym czasie kryzysowym jest możliwa. Choćby rządy robiły najrozpaczliwsze próby przełamania tej konieczności gospodarczej — rozwój musi przecież pójść tą drogą. Co teraz wynika z istnienia tych strasznych czasów i jak będą wyglądały nowe przychodzące wśród strasznych bólów porodowych — dziś nikt tego powiedzieć nie może. Ale że kapitalizm ginie, to mimo zamieszek i krachów jest pewnikiem w obecnych czasach.

Nowy budżet hiszpański

NA CZEM OSZCZĘDZA, JAKIE WYDATKI POWIĘKSZA?

Nowy budżet hiszpański, przedłożony Kortezom (parlamentowi) obraca się w dochodach i wydatkach w granicach zbliżonych do *4 i pół miljarda peset.*

Dochody preliminowano na 4 miljardy 550 miljonów — wydatki na 4 miljardy 461 miljonów.

W myśl zapowiedzi, podanej w nagłówku, zestawimy ten budżet nowej republiki na punkcie jego cech charakterystycznych z poprzednim.

Oszczędności osiągnięto (podawać będziemy w cyfrach okrągłych): zwyż $64^1/_2$ *miljonów* na wydatkach, związanych z kultem — skutkiem rozdziału kościoła od państwa, $71^1/_2$ milj. na budżecie ministerstwa spraw wojskowych.

Tu podamy krótki komentarz.

Premjer obecny Azania, jeszcze jako były republikański minister spr. woj. stwierdził stan niesłychanego zabagnienia w swoim resorcie — po rządach dyktatorskich. Z jednej strony dyktatura dla skaptowania sobie jak najwięcej zwolenników w korpusie oficerskim zwiększała niesłychanie ten korpus ludźmi, dla których nie można było znaleść żadnego przydziału — z drugiej strony takie przejadanie budżetu sprawiało, że brakło pieniędzy na sprzęt wojskowy, na konie — tak, że były np. oddziały kawalerji istniejące, jako kawalerja, tylko na papierze. Azania nie oglądając się na skutki, *zapowiedział usunięcie z ciała oficerskiego wszystkich nieużytków.* Nadto — zwinięcie niektórych zdekompletowanych formacyj wojskowych, aby na miejsce *fikcyjnych liczb* wprowadzić mniejszą, lecz naprawdę mającą jakąś wartość, armję. Ta reorganizacja odciąża skarb państwa.

Natomiast podniesiono o 32 miljony wydatki na ministerstwo rolnictwa, przemysłu i handlu, o 58 miljonów na min. oświaty, o 49 miljj. na min. pracy i o 276 milj. na min. robót publicznych.

Sprawy partyjne

REJESTRACJĘ CZŁONKÓW PPS ORGANIZACJI KRAKÓW—MIASTO przedłużono do 15 marca 1932 r. Rejestrację dawnych członków i wpisy nowych członków PPS przyjmuje sekretarjat OKR (ul. Dunajewskiego 5, II piętro oficyna) codziennie od godziny 5 do 8 wieczorem, zaś w niedzielę i święta od godziny 10 do 12 w południe.

Prezydjum OKR PPS Kraków—miasto.

Choleryczna era

—o—

Niedawno w „Robotniku" ukazał się artykulik p. t. „Ani era, ani epoka", w którym autor dowodzi, że nonsensem jest sanacyjny czas pomajowy nazwać epoką czy erą. „Sanacja nic epokowego nie dokonała, nie odkryła Ameryki, nie wynalazła druku i t. p." Jako stały orędownik „dobrej sławy" sanacji, nie mogę się zgodzić na powyższe dowodzenia. Nawiasem dodam, że autor strzelił w sanację „z za płotu", bo ukrył się pod tajemniczemi literami x. y. z.

Wiemy przecież, że nietylko czas tworzenia czegoś pozytywnego stanowi nową erę, ale i czas burzenia... Naprzykład żydzi, między innemi rachubami czasu nazywają też nową erę czas od „zburzenia Jerozolimy"... U nas tak źle nie jest. Którejkolwiek dziedziny dotkniemy to wszystko budujące... epokowe... Nie mówmy już o maju 1926 r., o Brześciu i tem podobnem. „Maj" załatwi sobie inicjator przewrotu sam z Panem Bogiem przez swoje błagalne modły o przebaczenie... Brześć „zbadał" p. Sławek, pacyfikację wygładził po japońsku... p. Zaleski, a od wyborów jest przecież w Warszawie sąd ostateczny, względnie najwyższy. Są to zresztą sprawy, zdaniem 240 wychowanków podchorążówki przy ulicy Wiejskiej, mało ważne.

Ale weźmy handel, przemysł, rolnictwo i t. d. Niedawno znany felietonista sanacyjnego dziennika, chcąc wraz z swoimi czytelnikami dotrzeć w Polsce do „Przylądka Dobrej Nadziei"... siadł na dobrze ujeżdżony sanacyjny argument, że „gdzieindziej jest jeszcze gorzej, niż u nas". I doniósł, iż gdzieś jakiś „Turysta w Sowietach"... napisał, że w Rosji z nędzy wysprzedaje się wszystko, co da się sprzedać.

Uważam za zbyteczną fatygę aż do Sowietów. Wystarczy przecież przespacerować się do hali licytacyjnej przy ulicy św. Jana w Krakowie lub „trójką", albo „szóstką" z pod wróblowego koncernu... przejechać się w dzień targowy na „Tandetę" przy ulicy Szerokiej, aby widzieć, co tam „byli"... obywatele przynoszą do sprzedania. Toż tam można za przysłowiowe psie pieniądze kupić wszystko, począwszy od fortepianu Besendorfera, a skończywszy na karlsbadzkiej porcelanie... z pod łóżka... A więc handel w „erze" sanacyjnej jednak kwitnie — w halach licytacyjnych i na „Tandecie".

O „epokowym" rozwoju przemysłu naszego świadczy nie całych nawet 400.000 zarejestrowanych... bezrobotnych i wzmożona produkcja esencji octowej i spirytusu denaturowanego dla radosnych samobójców.

A teraz przejdźmy do rolnictwa. Czyż towarzyszu „x. y. zecie"! z „Robotnika" nie należy nazwać „erą" czasu, w którym się czyta w prasie codziennej „epokową notatkę, że chłop zostawił konia na targowicy, na łasce sanacyjnego losu, bo nie miał kto konia za bezcen kupić. Nie był ten koń, rozumie się, wyścigowcem, ale widocznie nie opłaca się już u nas nawet skóra końska, choćby tylko za wyprawę...

W epoce, kiedy w miastach na każdym kroku prześladują nas świetlne reklamy żarówek elektrycznych „Osram"... i „Tungsram"... na wsi na dziesięć chałup w jednej tylko kopci się smrodliwy kaganek naftowy.

Po sprężystych rządach latającego... ministra zostały na wsi polskiej na pamiątkę czyste „wygódki" i radjo gminne, z rozkazu owego ministra na koszt gminy sprawione. Byłem niedawno na wsi i widziałem takie gminne „radjo" zakurzone i grubo warstwą pajęczyny obłożone. Dziś chłopu na wsi nie radjo w głowie, ani Pim, Pom, czy inny Pat-ologiczny komunikat. Dziś chłop byłby rad z gminnego... pudełka zapałek, czy odrobiny nafty, które to rzeczy po śmierci Edisona stały się na wsi polskiej luksusem. Zaś a propos czystej „wygódki" objaśnił mię stary sąsiad na wsi, że minister musi być syty, a wygódka cała i czysta... — I stoi sobie za każdą chatą czyściutko wybielona „ubikacja", ale chłopu ani się śni, jak rok długi, do tej „wygódki" zaglądnąć. Chłop okazał się kon-

Przegląd prasy

—o—

RUSYFIKACJA KRESÓW POD PŁASZCZYKIEM UNJI RELIGIJNEJ

„Słowo" wileńskie przytacza jaskrawą informację „Agencji Telegraficznej Express" na temat działalności t. z. **komisji „Pro Russia"**, która pod pretekstem „nawracania" prawosławnych na kresach wschodnich Polski, co miałoby stworzyć perspektywy i dla nawrócenia Rosjan — szerzy narzucany tam za caratu **język rosyjski**.

Otóż agencja ta donosi:

„Szczególne wrażenie wywołało wydelegowanie do Polski profesora Petrani, który ma zająć kierownicze stanowisko w seminarjum duchownem obrządku wschodniego w Pińsku i któremu udzielono następujących instrukcyj: punktem wyjścia dla akcji unijnej na Kresach Wschodnich powinna być teza, **że ludność tych Kresów pomimo odmian djalektycznych, jest rosyjską**, natomiast nie powinny być uwzględniane postulaty ukraińskie i białoruskie. Biskup Czarnecki, który przebywał dotychczas w Polsce w charakterze wizytatora Stolicy Apostolskiej, ma być mianowany biskupem dla Rosjan w Polsce i powinien wyrzec się w swej pracy misyjnej charakteru ukraińskiego, używając w nabożeństwach i kazaniach języka cerkiewno-słowiańskiego i **rosyjskiego**".

Przewodniczącemu komisji „Pro Russia", która ostatnio zmieniła nazwę na komisję „Pro Negotiis Extraordinariis" msgr. d'Herbigny, udało się przekonać kierownicze czynniki watykańskie o tem, że księża narodowości polskiej białoruskiej lub ukraińskiej nie nadają się do prowadzenia akcji unijnej ze względu na swój szowinizm. Natomiast wydelegowani będą do Polski misjonarze narodowości francuskiej, holenderskiej i niemieckiej, którzy obejmą placówki misyjne na Kresach Wschodnich."

Od siebie dodaje „Słowo" następującą uwagę:

„Czyżby naprawdę miały być dokonane te zmiany? Nie chce się wierzyć, **ale, niestety, wszystko jest możliwe!"**

W interesie Watykanu może leżeć, ażeby niwelować sobie **tereny prawosławne** dla swoich pomysłów unijnych i popierać język rosyjski od Nadbuża — po Kamczatkę. Ale Polska nie jest jakąś kolonją murzyńską, gdzie misjonarze mogą nawracać tubylców — jak im się podoba. To jakieś nawracanie jest poprostu z punktu widzenia państwowego **lekceważeniem suwerenności państwa**, a nadto jest stwarzaniem **podrażnień religijnych i językowych na naszych kresach**. Na takie eksperymenty, na które użala się nawet pobożne konserwatywne sanacyjne „Słowo" (sprawie tej poświęcało ono artykuły krytyczne) nie pozwoliłyby sobie sfery watykańskie w żadnym innym kraju!

Poprostu rzeczy to niesłychane: dla mrzonki watykańskiej, z której nic ważkiego nie wyjdzie, ma Polska narażać swoje interesy!

LISTY Z KRAJU

—o—

Bobowa, 25 lutego

CHLUBA GRYBOWSKIEGO POWIATU

Od dłuższego czasu krąży pogłoska w Bobowej, potwierdzana przez osobistości sanacyjne, że czołowy przywódca sanatorów p. **Długoszowski** został odznaczony złotym krzyżem zasługi. O ile został odznaczony, to jesteśmy święcie przekonani, że słusznie, bo za pracę położoną około sanacji tak w Bobowej jak i w powiecie.

Aby powiększyć na terenie Bobowej klikę sanatorów, do której nikt z przyzwoitych ludzi nie należy, założył jeszcze przed rokiem Związek strzelecki, w którym rej wodzi na terenie całego powiatu. Nie mielibyśmy nic przeciwko temu, gdyby tam należeli ludzie godni szacunku, ale wystarczy przeczytać w „Naprzodzie" z dnia 2 lutego b. r. notatkę o kradzieży szalików, książeczek, rękawiczek na opłatku wśród toastów... Ten sam Strzelec przy pomocy żeńskiego Strzelca urządził huczną, szeroko reklamowaną zabawę w dniu 6 lutego, w ruinach walącego się Zamku (własność p. Długoszowskiego), a na tej zabawie wykonano generalny atak i to dość poważny, gdyż p. Marcinkowi, urzędnikowi ze Starostwa z Grybowa **przeb to rękę na wylot** tak, że musiał udzielać pomocy miejscowy lekarz. A więc na opłatku w dniu 17 stycznia giną rzeczy znajdujących się tam osób, a na zabawie znów przebijanie ręki nożem! Naprawdę dobrane towarzystwo...

Dnia 23 lipca 1931 około godziny 10 przedpoł. **strzelał p. Długoszowski do chłopa**, który chciał sobie drogę skrócić przez jego pastwisko; na szczęście strzał chybił. Świadkami tego strzelania byli Jan Tlondro, strażnik kolejowy i Jan Majer, robotnik kolejowy. My zaś obserwując to zajście, dziwimy się, że do dziś dnia nie zrobiła policja państwowa żadnego protokołu ani też doniesienia? Widocznie takim jednostkom wszystko wolno, a że jest głównym sanatorem, to i policja państwowa nie może mieć do takich osób żadnych pretensyj, ale gdyby to był zrobił jaki chłop czy robotnik, nie należący do sanacji to z pewnością byłoby tak gładko mu nie poszło i znalazłby się w więzieniu.

Jeszcze jeden listek mały dodajemy do jego wieńca chwały. Była chlubna ochotnicza Straż pożarna w Bobowej, która wystawiła wspaniałą remizę strażacką. Została rozwiązana dnia 20 kwietnia 1928 r. dlatego, że do niej należeli ludzie może więcej wyrobieni fachowo i o różnych przekonaniach, a w miejsce rozwiązanej powołał sobie p. Długoszowski znów takich samych, jak i do Strzelca, bo już kilkakrotnie karanych za rabunek i napady (patrz „Naprzód" nr. 26). Co gorsza, Straż ochotnicza w Bobowej wogóle nie funkcjonuje, a w razie pożaru trzeba strażaków dopiero **pod przymusem wyciągać z domu**. Dnia 29 lipca 1931 wybuchł pożar w Stróżach niżnich u p. Olszaneckiego, a ponieważ posiadał duże zabudowania i groziło również jego sąsiadom niebezpieczeństwo, przeto przez telefon kolejowy została zaalarmowana Straż z Bobowej. Pierwsza Straż pożarna przybyła ze Stróż — kolejowa, druga z Grybowa miejska, a bobowska pomimo 3-krotnych wołań przyjechała dopiero wtedy, gdy już inne wyżej wymienione po ugaszeniu odjeżdżały.

Ponieważ na początku daliśmy wzmiankę o miejscowej policji państwowej, nadmieniamy jeszcze, że posługaczką na posterunku jest wdowa, biedna kobieta; prześladuje ją w niemożliwy sposób posterunkowy Rój, który się wyraża do Szczerbiny „ażeby cię szlag trafił" i t. d., a później nakazuje jej iść z zażaleniem do syna, Stanisława Szczerby. Należałoby p. Roja raz wreszcie usunąć z Bobowej, gdyż jego zachowanie przynosi tylko ujmę policji.

Wogóle cała policja w Bobowej najwięcej się zajmuje zgromadzeniami i np. nie pozwala na odbycie spokojnego zebrania ludowców w Stróżnej, które dwukrotnie rozwiązała, choć było prawidłowo zwołane za zaproszeniami, lecz w sprawach bezpieczeństwa ludności posiada mało czujności. Policja ma na stałej posadzie konfidenta, p. Nowackiego do pomocy, który niczem innem się nie trudni jak tylko donosem. Wszystko to dzieje się pod okiem owego wójta w Bobowej, który podobno został odznaczony krzyżem zasługi.

Jeszcze zwracamy uwagę p. wójtowi w Bobowej na pewną ważną sprawę. Stworzona przez mieszczaństwo bobowskie **muzyka dęta** w roku 1918, po pewnym czasie przeszła tylko przez niedoświadczenie obywateli w ręce p. naczelnika gminy Bobowej, a z nią razem przeszedł też i cały inwentarz muzyczny, dochodzący jak na dzisiejsze czasy wartości 10.000 zł. Dziś po 7 latach te instrumenty gniją i **leżą bezczynne**. O to mniejsza, ale kto upoważnił spółkę mleczarską w Bobowej do zabrania na swoje potrzeby szafy muzycznej. Sądzimy, że p. wójt jako dobry sanator każdemu chce coś dać, ale niech daje swoje a nie cudze. Na zakończenie zaznaczamy, że „odznaczony" ma na sumieniu swojem **niewpłacone podatki**, które wynoszą parę tysięcy złotych. Sądzimy wobec tego, że gdyby nikt nie płacił podatków, to z pewnością każdy dostałby krzyż zasługi.

Tyle o chlubie Bobowej i powiatu grybowskiego.

J. P.

—ooo—

serwatywny i narazie tak mało państwowo wychowanym, że gdy tylko nie czuje „władzy" wpobliżu swojego domu „załatwia się" zwyczajem swojego dziada-pradziada...

Jeszcze jeden „epokowy" kwiatuszek. Niedawno prasa sanacyjna drukowała apel chłopów z Kresów o starą garderobę dla dzieci, gdyż dziatwa nie ma w czem do szkoły chodzić. Przed laty poeta nawoływał żywych, by nie tracili nadziei i nieśli oświaty kaganiec... Trzeba było znowu dopiero „ery" sanacyjnej, ażeby z tego pięknego hasła poety ostał się chamowi.. ino kaganiec...

Co dotąd napisałem, powinno właściwie wystarczyć dla wykazania tow. „x. y. zetowi", że w maju 1926 r. „Gasnąca Gromnica"... musiała ustąpić z drogi — wkraczającej do Polski od strony Rembertowa... przez most nowej świetlanej „epokowej erze"...

Ale przytoczę parę obrazków i z dziedziny duchowej u nas, dla uwypuklenia nowej ery. Nie tknę nowego ustroju szkół. Jest rzeczą pp. Szyszki i Sanojcy, aby na tym odcinku burdy... nie powstały. Niczem podobnem się nie zajmę. Chcę tylko na kilku przykładach, z życia wziętych, dowieść, że i intelekt polski, ten sanacyjny, wkroczył w nową erę. Swego czasu ministerstwo spraw wojskowych wydało surowy nakaz tępienia u szeregowców zwyczaju kalania mowy polskiej przez ordynarne zwroty. Od tego czasu też słyszy się zmodernizowane zwroty, jak: „ty synu nieprawego łoża!"... „ty konstytuto!"... „ty fajdanie!"...

Zdziwiło mnie więc trochę, gdy przeglądając niedawno organ dla podoficerów p. t. „Wiarus", natrafiłem na żale pewnego generała brygady, który pisze: „Wyznaję bez ogródek, że mnie czasem cholera bierze, gdy przechodząc przez koszary lub w marszu słyszę jojkliwe pienia, które wschodnie wiatry przyniosły do nas z nad Wołgi lub Donu — dla polskiego żołnierza powinien istnieć tylko krakowiak lub mazurek". Dwojakie uczucie ogarnęło mnie, gdy czytałem te słowa. A więc w obozie „brzesko-łucko-pacyfikacyjnym" są ludzie, których cholera bierze na sam głos wschodniej piosenki żołnierskiej. Przecież, jak wiemy, to właśnie cholera azjatycka zawsze od wschodu się zbliża. Myślałem, że ten choleryczny zwrot zrodził się u tego przeczulonego autora w chwili, gdy opuścił „Oazę" czy „Adrię"... której podobno jest częstym gościem...

Jakoś niedługo po czytaniu wyżej przytoczonych żalów pana generała, zawitał do Krakowa z odczytem były premjer, kilkakrotny minister, b. stołokniierzowiec austrjacki, p. Jędrzej Moraczewski. Byłem przez chwilę na tym odczycie, gdzie przemawiał twórca ZZZ w pięknej sali Starego Teatru — za biletami — w Krakowie, który pamięta ujeżdżalnię „Pol Kapucynami", czy przy ulicy Rajskiej... Uderzyło mnie to, że prelegent w toku swojego odczytu, tej inflacji „głębokich" myśli, użył dwukrotnie zwrotu: **„do cholery ciężkiej"**. Kilka eleganckich pań z audytorjum (napewno same członkinie ZZZ) po każdym takim zwrocie rozanieliło się w zachwycie...

Jeżeli to wszystko jeszcze nie dowiodło czytelnikom „Naprzodu", że dla naszego intelektu nastała nowa era, to na zakończenie przytoczę inny autentyczny obrazek: Kilka miesięcy temu stoję wieczorem pod Domem Robotniczym na ul. Dunajewskiego. Z okazji jakiejś uroczystości maszeruje ulicą pochód. Obok innych, do wszystkiego przysposobionych oddziałów kroczyła umundurowana kompanja związku landszturmistów z swoim komendantem, znanym oficerem rezerwy. Oddział natknął się na próżną dorożkę konną. szkapa niezbyt prędko się usunęła z drogi maszerującemu oddziałowi. Wtedy komendant zwrócony w stronę zdrzemniętego dorożkarza krzyknął: „Co to za jazda! w mordę tego drania!"... Przypuszczam, że panowie, używający wyżej przytoczonych zwrotów, muszą gdzieś mieć jakiegoś centralnego fordansera o tak wyraźnie wschodnich naleciałościach językowych... Nie chcąc wzorować się na dosadnych wyrażeniach tych panów, zmodernizuję cholerę i powiem, że „sanacja"... człowieka bierze, gdy się słyszy, że po tem wszystkiem czasu pomajowego nie należy nazywać nową erą czy epoką.

M. F. Grund.

KRONIKA

Za dużo nieprawości

Odnośnie do artykułu, zamieszczonego w numerze 38 czasopisma „Naprzód" z dnia 17 lutego 1932 r. pod napisem „Za dużo nieprawości", proszę w myśl § 19 ustawy prasowej zamieścić następujące sprostowanie:

„Nieprawdą jest, jakoby Sąd Apelacyjny w Krakowie po odbytej w dniu 9 lutego b. r. rozprawie wydał wyrok uwalniający posła Fidelusa od winy i kary, i orzekł, że koszta poniesie Skarb Państwa, natomiast prawdą jest, że Sąd Apelacyjny uchylił wyrok Sądu Okręgowego w Wadowicach z dnia 16 czerwca 1931 r. II. K: 1058/30, jako I-szej instancji, jedynie co do zbrodni nadużycia władzy urzędowej z § 101 u. k., a zatwierdził wyrok powyższy co do winy w kierunku występku z §§ 488, 492 u. k. i art. V ustawy z 17 grudnia 1862, przekroczenia z §§ 3 i 19 ustawy o zgromadzeniach z dnia 15 listopada 1867, występku zbiegowiska z § 279 u. k., wreszcie przekroczenia z § 491 u. k. i art. V i skazał oskarżonego Szczepana Fidelusa na karę ścisłego aresztu przez dwa miesiące, której wykonanie zawieszono na lat dwa, oraz zasądził od niego na rzecz Skarbu Państwa koszty postępowania I i II instancji w związku z przestępstwami, których uznano go winnym, tudzież opłaty sądowe za I i II instancję". Prokurator Sądu Okręgowego: (Podpis nieczytelny).

—ooo—

TUR

KINO MUZEUM DLA TUR

W niedzielę 28 bm. o godz. 7 wieczór w popularnem kinie Muzeum wyświetlony będzie dla TUR wspaniały film pt.:

„ZMOKŁA KURA"

komedjo-dramat w 8 aktach z Douglasem Fairbanksem w roli głównej. Ponadto komedja i tygodnik nowości.

Bilety w cenie: 1 zł., 80 gr. i 40 gr. wcześniej do nabycia w sekretarjacie TUR przy ul. Dunajewskiego 5, zaś w dniu przedstawienia **od 3 po południu w kinie Muzeum przy ul. Smoleńsk 9.**

KLUB DYSKUSYJNY TUR

Na XVIII posiedzeniu Klubu dyskusyjnego TUR **we środę 2 marca** odbędzie się dalszy ciąg dyskusji na temat artykułu pt. **„Historyczna rola lewicy socjalistycznej"** tow. prof. M. **Adlera**, umieszczonego w „Kampfie". **Wstęp za zaproszeniami** dla członków TUR, OKR PPS i Bundu. **Początek o godz. 7 wieczór.**

W TUNDRACH I LODOWCACH ALASKI

Pod tym tytułem w piątek 4 marca w Domu Robotniczym przy ul. Dunajewskiego 5 II p. urządza TUR odczyt znakomitego mowcy, słynnego prelegenta i podróżnika

STANISŁAWA JAROSZA.

P. Stanisław Jarosz odbył wyprawę w okolice podbiegunowe i był kierownikiem ekspedycji na górę Mac Kinleya na Alasce. W swojej prelekcji **znakomity prelegent opowie swoje przeżycia i wrażenia z tej podróży. Podczas prelekcji przesunie się przed oczami uczestników odczytu 200 wspaniałych przeźroczy w barwach naturalnych, jedynych tego rodzaju w Europie.** Początek odczytu o godz. 7 wieczór. Wstęp: miejsca siedzące **70 gr.**, stojące 50 gr.

WYKŁADY TUR

U tramwajarzy (pl. Serkowskiego w Podgórzu) **we czwartek** 3 marca o 7 wiecz. tow. dr. Józef Rosenzweig: „Samorząd".

Zwierzyniec (TUR) we czwartek 3 marca o godzinie 7 w. tow. M. Komorek: „O socjaliźmie".

Czarna Wieś (TUR) we czwartek 3 marca o 7 wiecz. tow. prof. W. Korolewicz: „Wychowanie młodego robotnika".

Podgórze (TUR, ul. Smolki) w piątek 4 marca o godz. 7 w. tow. mgr. Zygmunt Gross: „W państwie Inkasów".

Zakrzówek (TUR) w piątek 4 marca o godz. 7 wiecz. tow. Packan: „Jaki winien być robotnik socjalista".

U kolejarzy (Warszawska 15) w sobotę 5 marca o godz. 7 w. tow. dr. Jakób Bross: „Alkohol a przestępstwa".

Łobzów (TUR) w sobotę 5 marca o godz. 7 w. tow. dr. Feliks Gross: „Co to jest socjalizm?"

Sprawa Zachary

Jak się dowiadujemy, śledztwo przeciw Stanisławowi Zacharze, b. kasjerowi krak. spółki tramwajowej zatacza coraz szersze kręgi. Ustalono, że Zachara prócz tego, iż **sprzeniewierzył 117.000 zł. na szkodę instytucji miejskiej, ponaciągał jeszcze kilku urzędników na różne kwoty** w dolarach lub w złotych. Zaznaczyć należy, że **fabryka makaronu w Podgórzu, której Zachara był współwłaścicielem, zalegała z wpłatą należytości za prąd elektrowni miejskiej od dłuższego czasu.** Wobec bankructwa fabryki i wystawienia jej na licytację, elektrownia została poszkodowana podobno na kwotę 20.000 zł. **Z powodu manipulacyj skarbowych i puszczenia w obieg fałszywych weksli w imieniu fabryki makaronu, aresztowano również wspólników Zachary Mendlów ojca i dwóch synów.**

—ooo—

ODRA W KRAKOWIE szerzy się zwłaszcza wśród dzieci szkolnych. Od 21 lutego do 27 lutego zgłoszono w magistracie następujące wypadki chorób zakaźnych: szkarlatyna 5, dyfterja 8, tyfus brzuszny 2, odra 85, ospa wietrzna 1.

DOROCZNE WALNE ZGROMADZENIE WOJEWÓDZKIEGO ZWIĄZKU EMERYTÓW i EMERYTEK oraz wdów i sierot po funkcjonarjuszach państwowych odbędzie się w niedzielę 6-go marca o 10 przed poł. w sali sądu okręgowego ul. Grodzka 52.

ZARZĄD POWIATOWEGO KOŁA ZWIĄZKU INWALIDÓW WOJENNYCH Rz. P. W KRAKOWIE, wybrany na dorocznem walnem zebraniu, odbytem w dniu 21 lutego, ukonstytuował się w następującym składzie: wydział Koła: przewodniczący dr. Michał Feret, zastępca Stanisław Koperny, sekretarz Mieczysław Kamiński, zastępca Józef Błoński, skarbnik Stanisław Kopciński, zastępca Teofil Zwoliński; komisja rewizyjna: przewodniczący Józef Dużyk, zastępca Czajkowski Tomasz, sekretarz Karol Czarnecki, zastępca Damian Przyszlak, członek komisji Ludwik Miszczyński; sąd koleżeński: przewodniczący Czesław Nabel, zastępca Stanisław Górnisiewicz, sekretarz Józef Babicki, zastępca Michał Wowka, członek sądu: Jędrzczyk Stanisław.

WŁAMANIE DO ZAKŁADU KRAWIECKIEGO. U Rzepy Stefana, właściciela zakładu krawieckiego przy ul. Felicjanek 14 skradziono w nocy przez niedomknięte okno od strony podwórza 6 sukienek damskich różnego rodzaju i koloru, wartości 800 zł.

POGRYZIONA PRZEZ PSA. Wezwane pogotowie ratunkowe na rynek podgórski do Marji Kulińskiej, lat 78, która została pogryziona przez psa we dworze dra Dzidowskiego w Bonarce. Rany były ciężkie, wobec czego przewieziono ją do szpitala św. Łazarza.

—ooo—

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU MIEJSKIEGO IM. J. SŁOWACKIEGO. Dziś popołudniu po cenach zniżonych ukaże się poraz ostatni zabawna farsa angielska „Dziewczyna i hipopotam" z humorystyczną ilustracyjką muzyczną. Wieczorem powtórzenie włoskiej sztuki Gino Rocca „Tragedja bez bohatera", której bardzo nowoczesny konflikt w wykonaniu teatru krakowskiego uzyskał pełnię plastyki scenicznej. Sztuka ta powtórzona będzie we wtorek. Jutro po cenach zniżonych Szaniawskiego „Fortepian". We środę tylko jeden raz w tym tygodniu „Ifigenja w Aulidzie". W pełnych próbach najnowsza sztuka autora „Lilji" i „Szlakiem legjonów" L. H. Morstina pod tytułem „Dzika pszczoła". Jest to 3-aktowa komedja, prozą, na tle współczesnej rzeczywistości polskiej.

„IFIGENJA W AULIDZIE" DLA SZKÓŁ. Ponieważ pierwsze szkolne przedstawienie arcydzieła Eurypidesa było wyprzedane do ostatniego miejsca, powtarza teatr dla szkół „Ifigenję" w poniedziałek dnia 7 marca o godzinie 4 popołudniu.

ROCZNICA GOETHEGO W KRAKOWIE. Przypadającą w dniu 20 marca setną rocznicę śmierci Goethego, obchodzić będą niezwykle uroczyście Niemcy, ale wraz z nimi także cały świat kulturalny. W Ameryce zapowiadają się wielkie uroczystości, na które wyjechał już Gerhart Hauptmann. Oprócz instytucyj naukowych i literackich, wszędzie na świecie teatry upamiętnia tę rocznicę. We Francji, Anglji, krajach skandynawskich i Czechach zapowiada szereg teatrów wystawienie dzieł Goethego. W Polsce jedyny teatr krakowski bierze udział w tej kulturalnej manifestacji, przygotowując na dzień 22 marca nigdy w Polsce niegraną tragedję pod tytułem „Egmont". Dzieło to, ze względu na swoją ideę walki o wolność przeciw obcym najeźdźcom, było w byłym zaborze rosyjskim zakazane przez cenzurę do tego stopnia, że przez jakiś czas nawet muzyki Beethovena do tego utworu nie wolno było wykonywać na koncertach. Obecne przedstawienie „Egmonta" dane będzie w Krakowie w układzie scenicznym dyr. T. Trzcińskiego i z pełną muzyką Beethovena, składającą się z przepięknej uwertury oraz wstępu do każdej odsłony. Przygotowania do tej wielkiej premjery są w pełnym toku. Egmonta grać będzie p. Szymański, Klarcię p. Zaklicka, Księcia Albę p. Nowakowski, a liczne drobniejsze postaci odtworzy cały zespół męski.

W TEATRZE BAGATELA odbędzie się w poniedziałek 29 bm. o godzinie 8'30 wieczorem koncert sławnych odtwórców ludowych pieśni żydowskich M. Kipnisa i Z. Zeligfeldowej. Bilety sprzedaje kasa teatru Bagatela.

DZISIAJ W STARYM TEATRZE KONCERT WŁADYSŁAWA LADISA, który swemi występami w Fauście i Rigolecie zdobył sobie wstępnym bojem krakowską publiczność oraz znakomitej włoskiej śpiewaczki Marji Fiorenza. Początek o godzinie 8 wieczorem. Pozostałe bilety w kasie Starego Teatru. Wielki talent, młodzieńczy rozmach i ta radość śpiewania, która promieniuje z każdego tonu, rzucanego w przestrzeń przez Władysława Ladisa, ta sama radość twórcza, która ozłociła pierwsze kroki karjery artystycznej Jana Kiepury, czynią z pierwszego koncertu Władysława Ladisa wydarzenie, którem zainteresować się naprawdę warto. To też zainteresowanie to wybitnie odmalowało się w wielkim popycie na bilety, który sprawił, że pierwszy koncert polskiego tenora i włoskiej śpiewaczki odbędzie się przy szczelnie wypełnionej sali. Miarą sukcesów artystycznych Kiepury jest zaproszenie z Belgji, które nadeszło wczoraj do niego o występy w Antwerpji w operze francuskiej.

LEOPOLD MUENZER, jeden z najświetniejszych polskich pianistów, wystąpi z jedynym koncertem we wtorek 1 marca w sali Bolońskiego. Muenzer należy do tych niewielu pianistów, którym prawdziwie artystyczny temperament i fenomenalny talent pozwalają wydobyć z fortepianu duszę, nadając mu puls, tętno i serce.

ESPERANCKI KABARET. Staraniem Towarzystwa esperanckiego w Krakowie odbędzie się w poniedziałek 20 bm. o godzinie 7'30 wieczorem w sali Muzeum przemysłowego (ul. Smoleńsk 9) z bardzo urozmaiconym programem wieczór kabaretowy. Liczny udział gości pożądany.

—ooo—

ODCZYTY I ZEBRANIA

KURS UMIEJĘTNOŚCI SPRZEDAWANIA. Z okazji zamknięcia kursu odbędzie się dziś w niedzielę o godzinie 12 w południe w Muzeum przemysłowem prelekcja dra W. Medyńskiego na temat „Rozróżnianie grup i typów psychologicznych". Odczyt dostępny szerszej publiczności.

POSIEDZENIE NAUKOWE KRAKOWSKIEGO TOWARZYSTWA LEKARSKIEGO (ul. Radziwiłłowska 4) odbędzie się we środę 2 marca o godzinie 8 wieczorem z następującym porządkiem dziennym: 1) demonstracje chorych z oddziału I A., chorób wewnętrznych szpitala św. Łazarza (ordynator prof. Dr. T. Tempka); 2) dr. Debora Lazarówna: „Kliniczne znaczenie próby Brugscha".

—ooo—

Z Polski

TRAGEDJA BEZROBOTNEJ RODZINY W SIEMIANOWICACH. Znana jest w Siemianowicach na G. Śląsku rodzina Brandtweinów. Ojciec Brandtwein Augustyn, człowiek blisko 50-letni, były urzędnik „Apo" i dzierżawca restauracji, był od 9 miesięcy bez pracy. Również zięć jego, ogrodnik z zawodu, już od roku jest bezrobotny. Dwie rodziny ściskały się w jednem ciasnem mieszkaniu, cierpiąc niedostatek. W piątek 26 bm. gruchnęła w Siemianowicach wieść, że w rodzinie Brandtweinów wydarzyła się tragedja. Nad ranem przyszedł do domu Brandtwein bardzo zdenerwowany i około godz. 4.30, gdy żona jego Marta spała jeszcze, wystrzelił do niej z parabellum, zabijając ją na miejscu. Następnie dał drugi strzał do 11-letniej córeczki swej Marty. Kula przeszła przez obojczyk na wylot przez płuca. Następnie skierował broń do siebie, strzelał dwukrotnie w głowę, lecz chybił. Jedna z kul utkwiła w suficie, druga przebiła dwoje drzwi i ugrzęzła w szafie, wreszcie trzecim strzałem trafił się w okolicę ser-

ca. W mieszkaniu zięć z żoną, córką Brandtweinów podnieśli alarm. Gdy władze policyjne i lekarz przybyli na miejsce, zastano zwłoki ś. p. Brandtweinowej a ojca i córkę, leżących w kałuży krwi. Oboje zabrano do szpitala. Stan zdrowia małej Marty nie budzi obaw, natomiast Brandtwein jest ciężko ranny. Wskutek postrzału nastąpił silny krwotok wewnętrzny, który zagraża życiu desperata. Gdy Brandtwein leżał na ziemi ciężko ranny, zwrócił się do jednego z policjantów z prośbą, żeby go zastrzelił, gdyż jego rewolwer zaciął się. Z listów, które Brandtwein pozostawił, wynika, że bezrobocie i brak środków dla utrzymania rodziny zmusiły go do okropnego czynu. Jednocześnie wymienił w liście, komu co jest dłużny, ile ludzie mu są winni i prosił o uregulowanie tych spraw, „żeby ludzie źle go nie sądzili".

STRAJK ŚWIETLNY KUPIECTWA. Z Przemyśla donoszą: Katastrofalna sytuacja gospodarcza i zapędy fiskalne spowodowały miejscowe kupiectwo do podjęcia oryginalnego strajku. Oto od poniedziałku wszyscy kupcy *solidarnie zaniechali oświetlania wystaw sklepowych*. Jest to protest przeciw rzeczywistej zwyżce ceny za prąd, skutkiem wprowadzenia państwowego *10-procentowego podatku od energji elektrycznej*. Solidarne wystąpienie kupców zmieniło zewnętrzny wygląd ulicy, pozbawionej światła wystaw. *Wpłynęło ono na Radę miejską, która obniżyła we środę 24 bm. cenę prądu dla lokali handlowych i przemysłowych o 4 gr.* i zrównała tę cenę z ceną dla reszty konsumentów.

STRASZNY WYPADEK W BORYSŁAWIU. — W czwartek, podczas przeprowadzania próby kotła w łazience na kopalni nafty „Aldona" nastąpił wybuch kotła. Skutkiem eksplozji został zabity na miejscu robotnik Mudry, zaś palacz Baran doznał ciężkich oparzeń. Odwieziono go do szpitala.

—ooo—

Czas odnowić przedpłatę na marzec

Kolejarze!

UWAGA NA KIESZENIE!

Zaledwie opadły fale głośnej afery „kartek imienowych na Maderę", przygotowuje się nowy zamach na kieszenie pracowników kolejowych, który i tak w ciągu bieżącego roku dzięki „radosnej twórczości" zostali porządnie podskubani.

W Krakowie krążą wieści, że KPW (kolejowe przysposobienie wojskowe) niewiadomo, czy za wiedzą, czy bez wiedzy dyrekcji okręgowej kolei państwowych, zamierza nałożyć haracz na pracowników kolejowych, przez wymuszanie składek na stworzenie tablicy pamiątkowej, która ma być rzekomo wmurowaną w budynku dworca kolejowego w Krakowie.

Jak wieści krążą, składki te mają być „dobrowolne", gdyż każdy pracownik nie życzący sobie złożenia składki, „będzie miał prawo" złożyć oświadczenie, że się na opłacanie składki nie zgadza.

Ministerstwo komunikacji już kilkakrotnie regulowało kwestję dobrowolnych składek, wskazując, że potrącane one mogą być z poborów pracowników tylko tym, którzy je wyraźnie zadeklarują.

W obrębie dyrekcji krakowskiej wskazania ministerstwa widać nie obowiązują, gdyż zwykle przy takich i podobnych okolicznościach potrąca się różne daniny i haracze wszystkim pracownikom, a od ludzi, którzy nie pragną płacić danego haraczu, żąda się składania sprzeciwów, by w ten sposób siać popłoch między pracownikami, licząc na to, że obawiać się będą podpisywania sprzeciwów, by nie popaść w podejrzenie „niebłagonadiożności", no i nie zakosztować tego, na czem sanacja się dzić opiera i co ma do dyspozycji dla pracowników kolejowych, tj. par. 125 lub par. 126 pragmatyki służbowej.

Może p. prezes Bobkowski sprostuje, albo zaprzeczy podobnym pogłoskom, gdyż doprawdy dość już mają pracownicy kolejowi tego „strzyżenia i golenia" bez mydła ich i tak zmasakrowanych zarobków.

Oczekujemy zaprzeczenia...

Kolejarz goły jak Adam.

Ustawa o szkolnictwie prywatnem

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 27 lutego.

Po przebiczowaniu na wczorajszem posiedzeniu Sejmu ustawy o ustroju szkolnictwa przystąpiono dziś do dyskusji nad ustawą o szkolnictwie prywatnem. **W dyskusji biorą udział lewica i centrum.**

Pos. Kornecki (klub nar.) oświadcza, że zwalcza tę ustawę, ponieważ nie gwarantuje ona obywatelom zyskania praw w zakresie szkolnictwa prywatnego, które zapewnia konstytucja.

Tow. poseł Czapiński

na wstępie zaznacza, że w ciągu dwóch dni całe szkolnictwo wywrócono do góry nogami, nie wysłuchano zupełnie opinji społeczeństwa. Wszystkie państwa o dyktaturze jednopartyjnej dążą do tego, aby ideologję szkolnictwa ujednostajnić w myśl potrzeb danej dyktatury. Jest to zrozumiałe, partja dyktatorska boi się i nie może do tego dopuścić, aby w zakamarkach szkoły prywatnej gnieździła się jakaś odmienna ideologja społeczna. Tak jest np. w Rosji sowieckiej, gdzie ze wszystkich materjalizmów wybiera się tylko ten do nauki, który jest urzędownie ostemplowany. Źródłem walki między Mussolinim a papieżem była m. in. ideologja szkolna. Młodzieży narzucono ideologję faszystowską, istniało credo faszystowskie wzorowana na credo katolickiem, które w art. 9 mówi: wierzę w genjusz Mussoliniego.

Polska jest też

PAŃSTWEM JEDNOPARTYJNEM.

Rządząca partja dąży do upartyjnienia szkoły, na jej czele chce postawić swoich ludzi. Jednakże **ideologji żadnej tu niema.** Nawet specjalne pisma sanacyjne, np. „Zrąb", odkomenderowane, żeby wyjaśniać tę ideologję, gubią się w ogólnikach.

Co do „wychowania państwowego", ma być

ŚLEPE POSŁUSZEŃSTWO DLA PEWNEJ GRUPY

z marsz. Piłsudskim na czele. Mowca przypomina słowa pos. Szyszki, że „musi ustać ten stan rzeczy, żeby ktoś mógł w szkole nazwać Piłsudskiego tylko centralną figurą i że skończyły się wesołe dni Aranjuezu". Jakie to dni wesołe, nie wiemy. Prywatna szkoła polska nigdy ich nie miała, zwłaszcza za czasów swej walk z najeźdźcą. — Oświadczenie p. referenta, że „trzeba skończyć z partyjnością szkoły", jest jedynie **gorzką ironią.** Właśnie obecnie wychowanie w szkole będzie wychowaniem partyjnem. Trzeba pamiętać, że 2/3 szkół średnich i 3/4 szkół zawodowych to jest szkolnictwo prywatne.

Nawiązując do słów pos. Jaworskiej, że gdyby panowała niezależność ideologji, mogłoby dojść do tego, że jedna klasa będzie admirowała Limanowskiego, druga Hallera, a trzecia Trockiego — mowca oświadcza, że sanacji nie chodzi o to, czy każda klasa admirowałaby kogo innego, lecz żeby

CAŁA SZKOŁA PODZIWIAŁA JEDNEGO TYLKO

i nieznaną nikomu ideologję. — Stronnictwo (PPS) nie jest bezpośrednio interesowane, szkoła prywatna w Polsce jednak była wielkim wysiłkiem społeczeństwa, przetrwała warunki niewoli, a teraz **ustawa policyjna** ma rozbić jej wewnętrzną strukturę.

Ustawa zdąża do **uzależnienia szkół mniejszościowych.** Swego czasu wypowiedzieliśmy się przeciw utrakwizacji, a teraz wołamy, żeby przynajmniej ten prywatny wysiłek był od utrakwizacji oszczędzony. Ustawa jest **sprzeczna z art. 117 konstytucji**, w konstytucji nie jest bowiem przewidziane, że założyciel szkoły musi mieć świadectwo moralności. Wydawać takie świadectwa będzie oczywiście **policja.** Zasada ta obejmować będzie także szkoły już istniejące, zakładane przez zrzeszenia społeczne, a więc **jednostki i zrzeszenia muszą** uzyskiwać

STEMPEL „BŁAGONADJOŻNOSTI"

jak gdyby szkolnictwo prywatne nie było dotąd pożądanym wysiłkiem społeczeństwa, lecz dążyło do podkopania państwa.

W dalszych artykułach ustawy przebija się **dyktatura biurokracji szkolnej** wobec szkolnictwa prywatnego. Właściwie dyrektor będzie nominowany. Rozciąga się te rygory i na szkoły zalegalizowanych zrzeszeń. Aby

Z TEJ SIECI POLICYJNEJ

przez żadne oczko nic się przesączyć nie mogło, stwarza się **ogólną ramowość** i przepis, że prawo państwowości będzie regulowane dla szkół prywatnych rozporządzeniami ministra. Zasada partyjności jest widoczna w tej ustawie, dlatego też **nie stawiamy do niej żadnych poprawek.** Piętnujemy tę ustawę jako **partyjną, nawskroś policyjną,** zmierzającą do zniszczenia szkolnictwa prywatnego.

DALSZA DYSKUSJA

Pos. **Rudnicka** (klub ukr.) oświadcza, **że prywatna** szkoła ukraińska stoi przed widmem zagłady.

Pos. **Bitner** (ChD) oświadcza, że to co się mówi o pruskim duchu policyjnym, możnaby porównać do ducha panującego w tej ustawie.

Pos. **Sommerstein** (klub żyd.) wskazuje, że ustawa nie jest zgodna ani z brzmieniem ani z tendencją konstytucji. Utożsamia ona nadzór z bezpośrednią ingerencją władz, daje pole do dalekoidącej dowolności władz. Nie jest to ustawa o szkolnictwie prywatnem, lecz przeciw szkołom prywatnym.

Po pos. ks. **Szydelskim** zabrał głos

tow. poseł Piotrowski:

Rząd przychodzi z wielką reformą szkolną w chwili szalejącego kryzysu gospodarczego i katastrofy szkolnej.

Ministerstwo oblicza, że poza szkołą powszechną jest 306 tysięcy dzieci. Według naszych obliczeń liczba ta wynosi 800—900 tysięcy dzieci.

Według obliczeń rządu jest dziś **brak przeszło 13 tysięcy etatów nauczycielskich i 30 tysięcy izb szkolnych...**

Marszałek: Pan zadaleko odbiega od tematu.

Tow. **Piotrowski:** Kiedy szkoły tak państwowe jak i prywatne stały się płatne, a **szkoła średnia jest zbytkiem dla ludzi biednych,** rząd przychodzi z tą reformą. Coroczne oszczędności przez sam brak izb szkolnych wynoszą około 120 miljonów złotych. **Kosztem więc zdrowia nauczycieli i dzieci i obniżenia poziomu nauki,** prowadzi się dziś szkolnictwo powszechne, średnie i zawodowe. — **Reformę szkolną uważamy za nowy sposób oszczędności na oświacie...**

Marszałek: Pan poseł wraca do dyskusji, która ukończyliśmy wczoraj.

Tow. poseł **Piotrowski:** Obie ustawy wiążą się z sobą.

Marszałek: Uważam, że wszystkie ustawy wiążą się z sobą.

Tow. poseł **Piotrowski.** Referent także podkreślał tę łączność. Wciąż się mówi o wychowaniu obywatelskiem, ale chce się zatuszować pewne rzeczy. Należy powiedzieć kilka słów o wychowaniu państwowem. (Wielka wrzawa na ławach BB). Ingerencja władz rządowych głęboko sięga do szkolnictwa zarówno prywatnego jak i państwowego. Obie więc ustawy się wiążą, gdyż mówcy także o tem mówili. W szkolnictwie **średniem**

Dobra gospodyni

Jeść trzeba, żeby żyć — to wiadomo. Ale dlaczego większość potraw gotujemy, względnie przyprawiamy przed spożyciem. Odpowiedź prosta: bądź to żeby ułatwić organizmowi trawienie, bądź to, żeby usunąć szkodliwe własności surowca, bądź wreszcie, żeby nadać lepszy smak. Wszystkie te odpowiedzi są słuszne, a można z nich wyciągnąć wniosek, że w ręku gospodyni w znacznej mierze leży zdrowie domowników.

Niesmaczne jedzenie odbiera apetyt, a jeśli równocześnie jest źle strawne nie dość sytne, to wówczas najsilniejszy człowiek ulegnie i zachoruje.

Dobra gospodyni musi pamiętać, że w przygotowanych przez nią potrawach winno być tyle rzeczy sycących, albo lepiej powiedziawszy odżywczych, aby człowiek na jej stole zyskiwał te siły, które przy pracy traci.

Wiadomo już oddawna, że najłatwiej strawnym i dającym stosunkowo najwięcej siły pokarmem jest cukier; wiadomo również, że dorosły ciężko pracujący mężczyzna powinien spożywać ok. 1 kg. cukru na 10 dni; kobiecie ta ilość może wystarczyć na dni 12, a dziecku, w zależności od wieku nawet na dłużej.

Po przeczytaniu tej wskazówki zastanówmy się nad tem o ile mniej cukru dostają członkowie naszych rodzin, którzy spożywają cukier tylko wtedy, kiedy piją herbatę lub kawę. Tymczasem cukru można i trzeba używać do przyprawiania wszelkich potraw, a więc mącznych i mięsnych, ryb, jarzyn i zup, podobnie jak to czynimy z solą. Tylko, że sama sól nie stanowi środka odżywczego, a jedynie wzmaga wytwarzanie kwasów trawiennych i nadaje potrawom smak. Cukier zaś odżywia a także bardzo polepsza smak gotowanych potraw.

Dlatego też dobra gospodyni wypisze w swej kuchni hasło:

szczypta soli — szczypta cukru

i będzie je stosowała przy gotowaniu.

jest 500 kilkadziesiąt szkół prywatnych. Jeżeli ma tam obowiązywać ten sam duch, co w szkolnictwie państwowem, to mamy nietylko prawo ale i obowiązek mówić o tak zwanem wychowaniu państwowem. Jeżeli p. marszałek oświadczy, że o tym temacie mówić nie można, to **przemówienie przerwę.**

Przecież tu w tej ustawie mówi się o nielojalności, za którą można szkoły zamykać lub nie pozwalać na otwarcie...

Marszałek: Nie mogę pozwolić, aby pan wracał do przedmiotu wczorajszej dyskusji.

Tow. poseł **Piotrowski:** Wobec tego, że o tak ważnej dziedzinie, jak o duchu szkoły w szkołach prywatnych, nie można mówić, przerywam przemówienie **na znak protestu.** Stwierdzam jednak, że do pośpiechu w uchwalaniu tego projektu **dołącza się jeszcze zakaz (olbrzymia wrzawa na ławach BB).** Nie chcę przemycać moich myśli o tem, o czem chciałem mówić, i kończę oświadczeniem, **że nie macie prawa mówić, iż to jest wola Narodu, chcecie Naród oślepić. Kult, jaki wy chcecie wprowadzić w szkołach, istnieje tylko w bolszewickiej Rosji i faszystowskich Włoszech.** W Ameryce jest kult świętych ludzi.

Marszałek: Pan jednak w tej chwili przemyca.

Tow. poseł **Piotrowski:** Tam jest kult Washingtona i Abrahama Lincolna, który powiedział, że **rząd ludu, przez lud i dla ludu nigdy nie zginie,** a **WASZ RZĄD TERORU I BRZEŚCIA WKRÓTCE ZGINIE.**

Następnie zabrał głos poseł **Jeremicz** (Białorusin). Wystąpił on w obronie szkół białoruskich, zaznaczając przytem, że **RZĄD SANACYJNY W STOSUNKU DO SZKOLNICTWA BIAŁORUSKIEGO JEST GORSZY NIŻ ENDECKI.** Mówca zwracając się do sanatorów, oświadczył: **„ENDECJA BYŁA DLA NAS STRASZNA DO ROKU 1926, GDYŚMY WAS NIE ZNALI. ALE GDYŚMY WAS ZOBACZYLI I ODCZULI WASZE RZĄDY, TOŚMY SIĘ PRZEKONALI, — ŻE WY JESTEŚCIE STRASZNIEJSI“.** Poseł Jeremicz zaznacza w zakończeniu, że możnaby jeszcze wytłumaczyć politykę sanacyjną, gdyby cała Białoruś należała do Polski. Polityka jednak sanacyjna do niczego nie prowadzi, jeżeli się zważy, że **na Białorusi sowieckiej Białorusini posiadają uniwersytet i politechnikę i szkoły białoruskie.**

Następnie przemawiała pos. **Balicka** (klub nar.), która stwierdziła, że przedłożona ustawa nawet wśród osób, nie należących do ugrupowań politycznych, a uznających swobodę myśli, wywołuje wrażenie, że jest przeciw nim zwrócona.

Poseł **Grünbaum** wykazuje sprzeczność przedłożonej ustawy z traktatem o mniejszościach narodowych.

Następnie poseł **Bittner** (ChD) i poseł **Stroński** (klub nar.) domagali się odesłania ustawy do komisji konstytucyjnej celem rozstrzygnięcia wątpliwości konstytucyjnych, wynikających ze stosowania artykułu 117 konstytucji. W polemice z posłem **Carem** poseł St. **Stroński,** wykazując niezgodności interpretacyjne p. Cara, oświadczył — zwracając się do niego: „Panie pośle! Gdybyś pan tylko w konstytucji siedział, możeby się o tobie Stroński nie dowiedział“. Powiedzenie to wywołało śmiech w Izbie.

Następnie poseł **Chrucki** (klub ukr.) oświadczył, że ustawa jest sprzeczna z konstytucją i z traktatem o mniejszościach narodowych. Dlatego zgłaszam wniosek o odrzucenie ustawy.

Po przemówieniu pos. **Jaworskiej** (BB), referenta **Szyszki** i wiceministra **Pierackiego** przystąpiono do głosowania nad ustawą. Wszystkie wnioski opozycji — jak to było do przewidzenia — **odrzucono** i przyjęto ustawę w brzmieniu sanacyjnem głosami BB. Przystąpiono do ustawy emerytalnej, pogarszającej byt pracowników państwowych. Zabrał głos referent poseł **Polakiewicz.**

Jeszcze echa krwawych walk akademickich

„Gazeta Warszawska“ zajmując się jeszcze krwawemi wyborami do „Bratniej pomocy“ uniwersytetu warszawskiego pisze:

> „Zastanawiające jest, skąd młodzi sanatorzy wzięli pistolety gazowe, których nie mają osoby prywatne i które są policyjnie zakazane w handlu“.

„Kurjer Warszawski“ stwierdza, że przy wyborach do warszawskiej „Bratniej pomocy“ mimo wysiłków sanacyjnych ilość głosów endeckich nie maleje, lecz wzrasta. W roku 1929 zdobyła endecja **599 głosów,** w roku 1930 — **633 głosów;** w roku 1931 padło już na nią głosów — **759,** a obecnie mimo gwałtownej batalji — **860.**

Oblężenie Szanghaju

Londyn, 27 lutego. Dziś nad ranem otwarła artylerja japońska ponownie ogień na pozycje chińskie pod Chapei. Po wschodzie słońca walka artyleryjska pod Chapei ustała, ożywiła się natomiast pod Kiangwan, jednak też na krótki tylko czas. Do poważniejszych walk w godzinach przedpołudniowych nigdzie nie doszło. Wydaje się, że Japończycy czekają na dalsze posiłki, które mają w najbliższym czasie nadejść. Z kół japońskich donoszą, że mimo protestu, założonego wczoraj przez ambasadorów Anglji, Francji, Ameryki i Włoch u rządu japońskiego, Japończycy nowe transporty wojskowe wylądują w koncesji międzynarodowej. Tłumaczą się Japończycy tem, że poza strefą międzynarodową niema dogodnych miejsc do lądowania.

Londyn, 27 lutego. Z kół rzekomo dobrze poinformowanych donoszą, że japońskie ministerstwo spraw zagranicznych poleciło delegatowi japońskiemu w Genewie Matsudairze, aby w odpowiedniej chwili zawiadomił Ligę Narodów, iż Japonja skłonna jest do zaniechania dalszej kampanji w Szanghaju, o ile Chiny zgodzą się na wycofanie swych wojsk na odległość 20 km. od projektowanej strefy neutralnej. Jeżeli Chiny wycofają swe wojska, Japonja zobowiąże się wycofać swoje wojska także na pewną odległość od strefy neutralnej.

TELEGRAMY

—o—

INTERWENCJA RZĄDU W STRAJKU GÓRNIKÓW

Warszawa, 27 lutego (telef. wł. „Naprzodu“). Dziś wyjechał do zagłębia krakowskiego główny inspektor pracy p. Klott w związku z podjętemi przez rząd krokami dla zlikwidowania strajku górników.

FUNDUJ, SANOJCA!

Warszawa, 27 lutego (telef. wł. „Naprzodu“). Głośne występy pos. Sanojcy na plenarnych posiedzeniach Sejmu dojadły wreszcie marszałkowi Świtalskiemu. Wczoraj wieczorem p. Świtalski w godzinach bardzo późnych podczas posiedzenia zaszedł do bufetu, gdzie spotkał Sanojcę i zaczął mu robić wyrzuty, że ciągle przeszkadza na posiedzeniach. Otoczyła ich grupa posłów sanacyjnych.

Sanojca: Ta muszę siedzieć na sali, ta od tego jestem posłem. Gdy jestem na sali, nie mogę wytrzymać i muszę mówić.

Świtalski: Zwalniam pana od obowiązku siedzenia na sali.

Sanojca: Ta gdzie się mam podziać?

Świtalski: Niech pan siedzi w bufecie.

Sanojca: Ta ja w bufecie nie mogę.

Świtalski: Dlaczego?

Sanojca: Bo mam tylko złotówkę.

Świtalski: Otwieram panu kredyt w bufecie.

Sanojca: No, to dobrze.

W tej chwili posłowie otaczający Sanojcę zaczęli krzyczeć:

— Funduj Sanojca, masz kredyt!

MNOŻĄCE SIĘ NAPADY NA POCIĄGI WĘGLOWE

Warszawa, 27 lutego (telef. wł. „Naprzodu“). W ostatnich dniach w szeregu dyrekcyj kolejowych mnożą się napady na pociągi węglowe. Zatrzymywano pociąg, lub wskakiwano przy powolniejszym ich biegu i wyrzucano węgiel. W dyrekcji katowickiej grupa złożona ze 150 osób napadła na pociąg między stacjami Szabiej—Kajca. Jak donosi PAP, ze strony napastników padły strzały w stronę obsługi kolejowej. Zabrano znaczną ilość węgla. Na odcinku Herby Nowe—Zduńska Wola na pociąg napadło 80 osób. W walce jeden z konduktorów oraz jeden z napastników zostali ranni. W dyrekcji poznańskiej między stacjami Jarocin—Gniezno zaatakowało pociąg 30 ludzi. Służba kolejowa udaremniła napad. W dyrekcji warszawskiej między stacjami Zawiercie—Myszków znaczniejsza grupa zatrzymała pociąg i zabrała około 80 worków węgla, który policja potem odebrała.

RZĄDY LITEWSKIE W KŁAJPEDZIE

Kowno, 27 lutego. Gubernator Merkys powierzył dziś rektorowi wyższej szkoły rolniczej w Kłajpedzie Simaitisowi misję tworzenia nowego dyrektorjatu kłajpedzkiego, mianując go równocześnie prezydentem dyrektorjatu na miejsce usuniętego przez rząd litewski Niemca Boettchera.

KONFERENCJA ROZBROJENIOWA

Genewa, 27 lutego. Komisje techniczne, ustanowione przez komisję główną, ukonstytuowały się dziś przedpołudniem i dokonały wyboru swych przewodniczących. Przewodniczącym komisji politycznej został wybrany prezydent konferencji rozbrojeniowej **Artur Henderson,** wiceprezydentem tej komisji został **Politis** (Grek), a sprawozdawcą **Benesz** (Czech). Dalsze cztery komisje obsadzono następująco: przewodniczącym komisji wojsk lądowych delegat Urugwaju **Buero;** przewodniczącym komisji morskiej delegat Norwegji **Colban;** przewodniczącym komisji lotniczej delegat Hiszpanji **Madariaga;** przewodniczącym komisji budżetów wojskowych delegat Portugalji **Vasconcellos.** W każdej poszczególnej komisji reprezentowane są wszystkie państwa, czyli każda komisja składa się z 64 członków, t. j. tylu, ile państw reprezentowanych jest na konferencji rozbrojeniowej

ZA NIEGŁOSOWANIE PRZECIW BRUENINGOWI

Berlin, 27 lutego. Prasa donosi, że były minister spraw zagranicznych dr. Curtius i dr. von Kardorff, obaj wybitni członkowie niemieckiej partji ludowej, zostali z partji **wykluczeni,** ponieważ nie brali udziału w głosowaniu przeciw rządowi Brüninga na wczorajszem posiedzeniu Reichstagu, mimo wyraźnego nakazu ze strony zarządu partji.

WYKRYCIE ARSENAŁU HITLEROWCÓW

Berlin, 27 lutego. W Osthofen koło Wormacji wpadła policja na trop pokątnego handlu bronią. Aresztowano przeszło 50 osób, w tem pewnego zegarmistrza, wszystkich członków partji narodowo-socjalistycznej, którzy pośredniczyli w zaopatrywaniu hitlerowców w broń i amunicję. Policja prowadzi śledztwo, celem ustalenia, skąd sprowadzano broń.

ZNOWU ZABITY PODCZAS BOKSU

Berlin, 27 lutego. Podczas wczorajszych zawodów bokserskich w Berlinie, Berlińczyk Sabottke zadał swemu przeciwnikowi Völknerowi w głowę tak silny cios, że **zabił go na miejscu.**

JAK GINĄ GÓRNICY

Berlin, 27 lutego. W kopalni „Osterfeld“ w Oberhausen wydarzyła się dziś eksplozja, wskutek czego **dwóch górników zostało zabitych** i 1 ciężko ranny.

Nowy Jork, 27 lutego. W kopalni węgla w Bluefield (zachodnia Wirginja), wydarzył się dziś gwałtowny wybuch pyłu węglowego, skutkiem czego zawaliła się sztolnia, grzebiąc pod sobą około 40 górników. Akcja ratunkowa nie dała dotąd żadnego wyniku. Istnieją obawy o życie odciętych od świata robotników.

ALFONS CHCE WRÓCIĆ NA TRON

Paryż, 27 lutego. Wedle pogłosek, nadchodzących z Madrytu, były król hiszpański Alfons XIII rozpoczął propagandę za przywróceniem w Hiszpanji monarchji. Miał on w porozumieniu z innymi członkami rodziny przemycić do Hiszpanji manifest do ludności, w którym oświadcza, **że nigdy** nie zrezygnował z praw do tronu hiszpańskiego. Widząc obecnie, że Hiszpanja wydana została na łup komunizmu i anarchji, postanowił przystąpić do czynu i wzywa wszystkich prawych Hiszpanów do stawienia się pod jego sztandarem celem ratowania ojczyzny. Wzywa wreszcie wszystkich wiernych monarchji rodaków do utworzenia prowizorycznego rządu i zwołania nowego parlamentu, któryby opracował nową konstytucję, twierdząc, że obecna republika jest równie niezdolna do życia, jak poprzednia.

BORAH ZA REWIZJĄ TRAKTATU WERSALSKIEGO

Nowy Jork, 27 lutego. Wychodzący w Filadelfji tygodnik „Presbyterian Magazine“ przynosi dziś artykuł, w którym przewodniczący komisji zagranicznej senatu amerykańskiego senator Borah ponownie wypowiada się **za rewizją traktatu wersalskiego.** Borah oświadcza, że traktat wersalski musi ulec zmianie i to bez względu na to, czy się to stanie dobrowolnie, czy zostanie na przeciwnikach **wymuszone.** Borah wyraża jednak nadzieję, że prędzej czy później sytuacja gospodarcza zmusi Francję do zmiany stanowiska w tej kwestji.

ROZMAITOŚCI

JAKIE SCENY SEKWESTRACYJNE ROZGRYWAJĄ SIĘ PO WSIACH. W Wiskitnie pod Łodzią przeprowadzał sekwestrator zajęcie inwentarza u pewnej wdowy, obarczonej drobiazgiem dzieci. Kiedy sekwestrator chciał zabrać ostatniego cielaka, zrozpaczona kobieta oraz dzieci chwyciły cielaka za łeb, sekwestrator zaś z wójtem za ogon. Naciągania te trwały czas dłuższy, aż ogon cielaka został w ręku przedstawicieli władzy. Ta rozpaczliwa scena z sekwestratorem ilustruje dosadnie stosunki, jakie panują na wsi w Polsce.

Z życia robotniczego

Przegląd tygodniowy

FRONT WALKI GÓRNIKÓW

Strajk górników jest w tej chwili dominującem zjawiskiem w dziedzinie społeczno-gospodarczej w Polsce. Wszystko inne, co dzieje się na tem polu, niknie i ustępuje na dalszy plan, wobec tej rozpaczliwej walki obronnej, jaką prowadzą górnicy węglowi dwóch zagłębi, a jaką każdej chwili rozpocząć mogą górnicy śląscy. Jest coś **imponującego** w tym masowym ruchu strajkowym, prowadzonym z pełną świadomością trudności i przeciwieństwa, jakie piętrzą się przed strajkującymi.

Do trudności tych w pierwszym rzędzie zaliczyć wypada rozbicie organizacyjne (zwłaszcza na Górnym Śląsku), oraz olbrzymią „armję rezerwową przemysłu“, w postaci dziesiątek tysięcy bezrobotnych na terenie objętym strajkiem. Kto choć trochę zna technikę walki strajkowej, wie jak ogromne niebezpieczeństwa kryją się w tych dwóch okolicznościach. A trudności i przeciwieństwa, które stają przed walczącymi górnikami są daleko liczniejsze. Dlatego nazwaliśmy obecny strajk górników zjawiskiem **imponującem**. Uczucie to podziela z nami cała Polska pracująca. Niema też z pewnością w Polsce takiej miejscowości, z którejby do strajkujących proletarjuszy węglowych nie kierowały się **najserdeczniejsze myśli wszystkich ludzi pracy.**

* * *

Sytuacja w zagłębiach węglowych, a zwłaszcza na Górnym Śląsku, była i bez strajku, w całem tego słowa znaczeniu **tragiczna**. Dzień po dniu wpływają do komisarza demobilizacyjnego nowe wnioski redukcyjne, obejmujące setki i tysiące osób. Co dzień setki i tysiące robotników i pracowników umysłowych idzie na bruk. Co dzień czytamy w prasie nowe doniesienia o częściowej, lub całkowitej likwidacji kopalń, hut, fabryk. Przemysł trzyma się kurczowo swojej starej i aż nadto dobrze znanej polityki spychania wszystkich ciężarów kryzysu na barki konsumenta i robotnika. Niezależnie od tego — jak zauważa nawet zbliżona do przemysłu węglowego „Polonja“ katowicka — „zwalczając głośno etatyzm i interwencjonizm państwowy, **jeszcze głośniej skamle o pomoc rządową**“. Rząd zaś, jak wiadomo, ma w tej chwili inne zmartwienia: reformę szkolną, kagańcową ustawę o zgromadzeniach no i — reformę konstytucji! Wobec kryzysu stoi bezradny i zna tylko jeden ratunek: przy pomocy „świętówek“, przymusowych urlopów turnusowych i t. p. sztuk nie dopuszcza do **oficjalnego** wzrostu bezrobocia. Oczywiście, że ten rodzaj „interwencjonizmu“ nie ma żadnego znaczenia.

Tymczasem sytuacja pogarsza się stale. Jak zauważa jedno z pism **znających bardzo dobrze rynek górnośląski** — w górnictwie zbyt węgla w styczniu br., i to zarówno w kraju jak i zagranicą **zmalał w porównaniu z grudniem ub. r. o kilkanaście procent.** Ponadto zaś

produkcja w hutach, w których w grudniu ub. r. wynosiła jeszcze ok. 20. proc. produkcji przedwojennej, **opadła w styczniu na 4 proc., dla surówki żelaznej, a na 13 proc. dla wytworów walcownianych.** Nic tu nie pomoże zniżka zarobków, bo nacisk konkurencji angielskiej na nasze rynki eksportowe, a zwłaszcza na kraje skandynawskie, jest tak silny, że **krok za krokiem musimy z nich ustępować.**

W hutnictwie o jakimś eksporcie wogóle nie może być mowy. Do Sowietów nie możemy eksportować, bo zagranicą naszym hutom nikt sowieckich weksli nie chce dyskontować, a Bank Polski, gdyby nawet chciał, to wobec naprężonej sytuacji walutowej nie może tego uczynić. A do innych krajów jakże eksportować, gdy ewentualni odbiorcy, których zresztą jest coraz mniej, dostaną w Belgji, Francji, Luksemburgu i Niemczech **żelazo sztabowe po cenie 120 zł.** za tonnę, podczas kiedy nasze huty za główny surowiec tj. za złom żelazny, **muszą płacić prawie 100 zł. za tonnę.**

A premje eksportowe? Są, ale na papierze, bo **rząd nie ma czem dawnych zapłacić**, a cóż dopiero mówić o nowych i to podwyższonych, bo przy starych premjach, obowiązujących jeszcze od 1927 roku huty i tak nie mogłyby eksportować.

Cóż zatem pozostaje? **Tylko rynek wewnętrzny.** Cóż, kiedy systematycznie prowadzona polityka obniżania płac i ograniczania temsamem możności konsumcyjnych szerokich warstw ludności, doprowadziła do takiego **skurczenia się rynku wewnętrznego, że chwilowo rynek ten nie jest w stanie wchłonąć w siebie ani części wyprodukowanych towarów!** Błędne koło gospodarki kapitalistycznej zamyka się... Cóż zatem dziwnego, że na Górnym Śląsku zamyka się huty i kopalnie i że na tym stosunkowo małym skrawku ziemi, **borryka się z najstraszniejszą nędzą i głodem około 150 tysięcy całkiem lub częściowo bezrobotnych...**

* * *

W tych warunkach górnicy węglowi porwali się do walki strajkowej i, mimo wszystko, **prowadzą ją z wiarą w zwycięstwo.** Trzeba aby ogół zorganizowanych robotników w Polsce śledził uważnie bohaterskie zmaganie się proletarjuszy węglowych. **Front tej walki ciągnie się bowiem poza tereny zagłębi węglowych.** Sięga on wszędzie, gdzie przy taczce życia chyli się zgięta i ujarzmiona **praca ludzka.**

Wiesław Wohnout.

Groźna zapowiedź

CO OZNACZAŁABY ZMIANA USTAWY O FUNDUSZU BEZROBOCIA W MYŚL INTENCJI RZĄDU?

Jak wiadomo, obowiązująca w Polsce ustawa o zaopatrzeniu na wypadek bezrobocia była wynikiem **kompromisu pomiędzy** postulatami robotniczemi, a możnością finansową państwa i społeczeństwa. Dążeniem klasy robotniczej było, rzecz prosta, takie zorganizowanie Funduszu Bezrobocia by przychodził on z pomocą **wszystkim robotnikom** pozbawionym pracy **przez cały czas** ich przymusowej bezczynności. Ten postulat organizacyj robotniczych nie został jednak zrealizowany — pomoc ustawowa dla bezrobotnych została uzależniona od szeregu okoliczności, które ogromną liczbę robotników w zupełności jej pozbawiły.

I tak **nie** są objęci obowiązkiem ubezpieczenia na wypadek bezrobocia wszyscy robotnicy zatrudnieni w małych warsztatach pracy, liczących mniej niż 5 dorosłych pracowników, nie podlegają ubezpieczeniu robotnicy drogowi i ziemni zatrudnieni bezpośrednio przez państwo lub samorządy itd. itd. Ci zaś robotnicy, którzy podlegają ubezpieczeniu na wypadek braku pracy, mają prawo do zasiłku z Funduszu Bezrobocia dopiero wtedy gdy w ciągu ostatnich 12 miesięcy **przepracowali pełnych 20 tygodni** w warunkach pracy podlegających ubezpieczeniu. Oczywiście, że ogromna większość robotników **sezonowych** (budowlanych np.) zwłaszcza obecnie w czasie kryzysu, **nie może się wykazać dostatecznym okresem pracy i z tego powodu nie uzyskuje zapomóg.** Sprawę tę omawialiśmy wielokrotnie na tem miejscu, podkreślając, że wymóg przepracowania pełnych 20 tygodni czyni wartość Funduszu Bezrobocia dla tych kategoryj robotniczych niemal zupełnie iluzoryczną. Iluż to bowiem murarzy, cieśli, kamieniarzy, czy ceglarzy przepracowało w ubiegłym sezonie budowlanym pełnych 5 miesięcy ?! Nie rozporządzamy odpowiednią statystyką, ale zdaje się nam, że takich szczęśliwców było wszystkiego kilkanaście procent — **cała olbrzymia reszta, dziesiątki tysięcy robotników budowlanych przepracowało po kilka, a w najlepszym razie po kilkanaście tygodni.** Wszyscy oni są pozbawieni pomocy z Funduszu Bezrobocia.

Obecnie — jak słychać — rząd nosi się z zamiarem **PRZEDŁUŻENIA** czasokresu pracy potrzebnego do uzyskania prawa do zasiłku z Funduszu Bezrobocia z 20 na **30 TYGODNI!** Gdyby lansowana w prasie wiadomość dotycząca tej sprawy okazała się prawdziwą, **wówczas możnaby śmiało powiedzieć, że ustawowa pomoc dla bezrobotnych została całkowicie przekreślona.** Gdy bowiem już dzisiaj przy wymaganych 20 tygodniach przepracowanych, ogromna większość robotników nie może korzystać ze świadczeń Funduszu Bezrobocia, to cóż dopiero będzie gdy okres wymaganej pracy zostanie podniesiony do 30 tygodni?

Rozumiemy dobrze, że Fundusz Bezrobocia nie jest w stanie wytrzymać naporu bezrobocia, na który nie był przygotowany (kalkulacja budżetu Funduszu czyniona była w czasie przedkryzysowym) — z drugiej jednak strony pomysły w guście tych 30 tygodni wyglądają nam na kiepski żart. Ale czy sanacja potrafi się zdobyć na coś więcej?

5 groszy za godzinę

Z DNA NĘDZY PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH

Jedno z pism warszawskich opisuje w korespondencji z Wilna tragiczną sytuację bezrobotnych pracowników umysłowych, których w Wilnie jest zarejestrowanych **ponad 1500.**

Oto, jak opisuje ich dolę korespondent dziennika warszawskiego.

„Pewnego dnia w „Dzienniku Wileńskim“ ukazało się ogłoszenie: „Poszukuję rutynowanej kancelistki-maszynistki z pensją 30 zł. miesięcznie“.

Przeczytałem to ogłoszenie z dużem niedowierzaniem, czy się znajdzie amatorka na podobne warunki. A jednak pani, która ogłoszenie to zamieściła, mówiła mi potem, iż miała ogromny wybór wśród kandydatek i rzeczywiście zatrudnia teraz doskonałą pracowniczkę, płacąc jej owe 30 zł. miesięcznie.

W innem znowuż przedsiębiorstwie widziałem trzy młode panienki, umiejące pisać na maszynie i pracujące po 6 godzin dziennie bezpłatnie z tem jedynie, iż mają nadzieję po 2-miesięcznej próbie utrzymać się na tej posadzie z pensją 30 czy 35 zł. miesięcznie. Warto zaznaczyć przytem, że z tych trzech kandydatek tylko dwie po okresie prób otrzymają upragnioną posadę i zarobek, praca jednej z nich pójdzie na marne, gdyż tylko dla dwóch przewidziane są płatne stanowiska.

Jednakże i te panienki nie należą jeszcze do kategorji najbardziej upośledzonych. Są ludzie w Wilnie, którzy godzą się na znacznie mniejszy zarobek.

Oto jedna z organizacyj społecznych, pragnąc przyjść z pomocą bezrobotnym, zorganizowała klejenie torebek papierowych, które mają być sprzedawane do sklepów spożywczych.

Kalkulacja jest tego rodzaju, iż taki klejący torebki **zarabia w najlepszym wypadku około 50 gr. dziennie, pracując od 8 do 10 godz.** I amatorów na tego rodzaju pracę zarobkową bynajmniej nie zabrakło“.

50 groszy dziennie, za 8—10 godzin pracy, czyli **około 5 groszy za godzinę!** Oto jest zdaje się już **rekord**, którego pobić niepodobna. A zresztą — kto wie?

Będzie więcej „sadów“

CZYNNIKOM ZAJMUJĄCYM SIĘ SPRAWĄ BEZROBOCIA — POD UWAGĘ.

Niejednokrotnie podkreślaliśmy na tem miejscu doniosłość ruchu budowlanego dla sprawy walki z bezrobociem. Podkreślaliśmy też, że należy wyzyskać wszelkie możliwości, aby tylko ten ruch ożywić. Nie wolno pod tym względem pominąć żadnej okazji, choćby się ona wydawała drobna i małoznacząca. Przy tej sposobności zwróciliśmy uwagę, że t. zw. **podatek od placów niezabudowanych** może być w ręku państwa **bardzo skutecznym bodźcem pobudzającym ruch budowlany.** — (Przez odpowiednie opodatkowanie można zmusić właściciela placu, aby, albo rozpoczął budowę, albo plac sprzedał komuś, kto budowę przeprowadzi). — Niestety podatek ten nie tylko, że nie jest właściwie wyzyskany, ale w bardzo wielkiej ilości wypadków **właściciele placów niezabudowanych obchodzą najbezczelniej w świecie intencje ustawodawcy** i oni sami nie budują, ani placu nie sprzedają, **ani... podatku nie płacą.** Dzieje się to w ten sposób, że na parceli budowlanej leżącej nieraz w centrum miasta, sadzą kilka drzewek, względnie kilka krzaczków i w ten sposób zamieniają plac niezabudowany na.. „sad“, wolny od podatku. Władze powołane do kontroli podatników wykazują pod tym względem całkowitą obojętność.

Ostatnio pojawiły się w prasie komunikaty związku właścicieli nieruchomości, pouczające w związku z przypadającą bm. płatnością podatku od placów niezabudowanych, że place zajęte pod **„sady i parki“** są wolne od tego podatku. Należy się wobec tego spodziewać, że w naszych miastach przybędzie znowu sporo takich „podatkowych sadów“, świadczących o nieprzeciętnej pomysłowości właścicieli parcel. Zamiast stać się terenem pracy, przy której mogliby znaleźć zatrudnienie bezrobotni, będą sobie kwitnęły te podatkowe ogródki, a ich właściciele, będą zacierali ręce i czekali w bezczynności na lepsze czasy...

Dozorcy krakowscy

W WALCE O UTRZYMANIE DOTYCHCZASOWYCH ZDOBYCZY

W niedzielę 14 bm. w Domu Robotniczym odbyło się zgromadzenie dozorców domowych pod hasłem utrzymania obowiązującego orzeczenia komisji nadzwyczajnej, dotyczącego warunków pracy i płacy. Po przedstawieniu przez tow. Jedynaka i innych towarzyszów sytuacji, jaka się wytworzyła wskutek zerwania orzeczenia przez kamieniczników krakowskich, zgromadzeni powzięli szereg uchwał. M. i. polecili zarządowi Związku wyciągnąć jak najdalej idące konsekwencje w obronie postulatów zdobytych w kilkuletniej walce organizacyjnej. Zgromadzenie poleciło również za-

rządowi Związku, aby porozumiał się z organizacją chrześcijańską i katolicką dozorców celem zajęcia jednolitego stanowiska na komisji polubownej w inspektoracie pracy. Zgromadzeni postanowili podwoić szeregi organizacyjne jako odpowiedź na atak kamieniczników, jak również na każde zawołanie swoich władz związkowych uczynić wszystko, aby umowy w roku bieżącym nie pogorszono. Zachłanność kamieniczników dowodzi, że już trzeci rok zrzędu zrywają orzeczenie, aby niewygodne dla nich postanowienia zastąpić swojemi pomysłami. Główny atak chcą kamienicznicy przeprowadzić w celu obalenia 6-miesięcznego rozwiązania stosunku służbowego, jednak wobec zdecydowanej woli utrzymania dotychczasowego stanu posiadania przez zorganizowany ogół dozorców, mogą panowie kamienicznicy w tym wypadku poparzyć sobie łapy. Zajęcie jednolitego stanowiska dozorców krakowskich może nareszcie położy kres wybrykom nienasyconych kamieniczników i przyczynić się w dużej mierze do zwycięstwo dozorców domowych w Krakowie.

Odebrać ziemię obszarnikom za niezapłacone podatki

Przy ustawie o ulgach podatkowych zgłosił w Sejmie tow. poseł **Ciołkosz** wniosek następujący:

„Ulgi nie odnoszą się do właścicieli obszarów ziemskich, przekraczających podstawowe normy władania (art. 4 ustawy z dnia 28 grudnia 1925 o wykonaniu reformy rolnej, Dz. U. Rz. P. Nr. 1 ex 1926, poz. 1). Zaległe po dzień 30 września 1931 r. od wymienionych właścicieli należności podatkowe zostaną umorzone do granic pokrycia, przewidzianych w ustępie 2 niniejszego artykułu.

Jednocześnie **ulegną przewłaszczeniu na rzecz skarbu państwa**, w całości lub częściowo, jednak bez naruszenia podstawowych norm władania, obszary ziemskie, w rozmiarze odpowiadającym umorzonym kwotom należności podatkowych, przyczem wartość przewłaszczonych obszarów ziemskich ustalona zostanie zgodnie z szacunkiem tych gruntów, podanym przez właścicieli dla wymiaru podatku majątkowego.

Przejęte przez skarb państwa obszary rolne zostaną użyte:

a) **na kapitalizację całkowitą rent inwalidów wojennych,** którzy tej kapitalizacji w użytkach rolnych zażądają;

b) **na wypuszczenie ich w dzierżawę włościanom małorolnym i bezrolnym oraz bezrobotnym** w działkach, nie przewyższających 5 ha obszaru użytków rolnych dla każdego dzierżawcy. Dzierżawcy ci opłacać będą czynsz dzierżawny w wysokości, ustalonej w art. 6 ustawy z dnia 31 lipca 1924 r. w przedmiocie ochrony drobnych dzierżawców rolnych (Dz. U. Rz. P. Nr. 65, poz. 741)."

* * *

Posłowie BB, w tej liczbie posłowie „inwalidzcy" (Karkoszka, Snopczyński) wniosek ten odrzucili.

Więzień brzeski

NA ZGROMADZENIU SŁUŻBY DOMOWEJ W KRAKOWIE

W niedzielę 14 bm. w godzinach wieczornych odbyło się w Domu Robotniczym zgromadzenie służby domowej. Na zgromadzeniu omawiano najważniejsze zagadnienia dotyczące życia, warunków pracy i płacy służby domowej. Jedno z najważniejszych zagadnień to bezrobocie, które w szybkiem tempie wzrasta wśród pracownic domowych. Co gorsze, statystyka urzędowa nie wykazuje ilości bezrobotnych pracownic domowych, a to z prostych przyczyn: odmawia się rejestracji przez państwowy fundusz bezrobocia, aby w ten sztuczny sposób zmniejszyć stan bezrobocia, a tem samem i korzystanie z jałmużny, którą wydaje komitet dla walki z bezrobociem. Drugie zagadnienie to obcinanie zarobków, które dokonywuje się w sposób bezlitosny. Powoływanie się na obniżkę płac pracowników państwowych i ogólny upadek gospodarczy społeczeństwa nie usprawiedliwia tego, albowiem obniżka płac dla pracownic domowych do tej chwili wynosi **od 20% do 50%.** A więc tesame metody, co w innych działach pracy, mianowicie, że skutki kryzysu przerzuca się wyłącznie na barki klasy robotniczej.

Trzecie zagadnienie to ustawa dla służby domowej.

Projektem ustawy dla pracownic domowych zajął się tow. poseł **Ciołkosz,** który korzystając z chwili wolnego czasu, przybył na zgromadzenie, aby przedstawić dziwne koleje losu przeróżnych projektów ustawy dla pracownic domowych, które światła dziennego ujrzeć nie mogą. Tow. Ciołkosza wchodzącego na salę powitano owacyjnie.

Ogólnym żądaniem służby domowej jest, aby raz wreszcie unormowano w drodze ustawy stosunek prawny pomiędzy pracownicą domową a jej pracodawczynią. W każdej dzielnicy polskiej byłych państw zaborczych obowiązują inne rozporządzenia, które doprowadzają do absurdu i sprawy należycie nie rozwiązują. Najlepszym dowodem tego to statystyka pierwszego roku działalności sądu pracy w Krakowie, że na sto rozpraw sądowych 27 to służby domowej. Tow. poseł Ciołkosz wspomniał o rządowym projekcie ustawy dla pracownic domowych, który został wycofany, podobnie jak projekt o ubezpieczeniu na starość i od niezdolności do pracy i w dalszym ciągu swego przemówienia tow. poseł omówił projekt ustawy dla pracownic domowych opracowany przez klub poselski PPS, który to projekt zostanie wniesiony do Sejmu. Czy zostanie uchwalony przy dzisiejszej większości sanacyjnej, przesądzać nie chcemy, ale nie łudzimy się, aby ów projekt uzyskał poparcie posłów z BB.

Czwarte zagadnienie, to zarobkowe i pokątne pośrednictwo służby domowej, które pod okiem władz zupełnie bezkarnie się uprawia. Interwencje u władz i artykuły w prasie robotniczej należnego skutku nie odnoszą, przeto zwrócono się do tow. posła Ciołkosza, ażeby klub PPS wniósł w tej sprawie interpelację w Sejmie, co tow. poseł Ciołkosz przyrzekł uczynić.

Służba domowa w Polsce jak zresztą cała klasa robotnicza nie ma nadziei, aby zagadnienia te zostały należycie przez miarodajne czynniki rozwiązane, albowiem menerzy „systemu" w tej chwili zajęci są reformą ustawy samorządowej, szkolnictwa i tego rodzaju podobnemi rzeczami. Wniosek stąd jasny, że cała klasa robotnicza musi podwoić siły organizacyjne jako odpowiedź na te metody. Oto jest hasło dnia dzisiejszego!

Walne zgromadzenie murarzy

KRAKOWSKICH

w niedzielę 21 b. m.) w Domu Robotniczym przy ul. Dunajewskiego. Przewodniczący tow. Lipowski poświęcił wspomnienia zmarłym członkom oddziału. Honorowym przewodniczącym walnego zgromadzenia wybrano tow. Andrzeja Sokołowskiego, który po objęciu przewodnictwa, dziękując za wybór, podkreślił znaczenie walnego zgromadzenia. Następnie protokół odczytany przez sekretarza tow. Kremera został przyjęty.

Sprawozdanie zarządu złożył tow. Lipowski, sprawozdanie sekretarjatu oddziału tow. Kremer, kasowe kasjer tow. W. Gwóźdź. Nad sprawozdaniami wywiązała się dyskusja, w której zabierali głos tow. Kwaśny Franciszek, Langer Edward, Bogatko Marjan, Kremer Jan, Pasierba Franciszek. W imieniu komisji rewizyjnej tow. Puchacki postawił wniosek o udzielenie absolutorjum ustępującemu zarządowi, co jednogłośnie uchwalono.

Sprawy organizacyjne i zawodowe omówił tow. Sawicki, wzywając zgromadzonych do pracy agitacyjnej wśród murarzy i robotników budowlanych, bo tylko przy silnie zbudowanej organizacji mogą murarze i robotnicy budowlani podtrzymać swoje już zdobyte prawa, które dziś przedsiębiorcy budowlani odbierają, jak to sami robotnicy widzą.

Nowy zarząd został wybrany w następującym składzie: tow. Langer Edward przewod., Bogatko Marjan zast. przew., sekretarz Kremer Jan, zast. sekret. Lenczowski Adam, kasjer Gwóźdź Wojciech, zas. kasjera Dziektarz Tomasz; wydział: Imielski Władysław, Gwóźdź Sylwester, Kurek Roman, Sawicki Jan, Płatkiewicz Stanisław; komisja rewiz.: Burak Józef, Szostek Franciszek, Gromczyński Jan; sąd polubowny: Gwóźdź Andrzej, Lipowski Ludwik, Kotusiński Franciszek.

Następnie uchwalono dać subwencję na pogotowie ratunkowe w kwocie 25 zł. Dalsze wnioski walne zgromadzenie przekazało nowemu zarządowi do rozpatrzenia.

Ruch kolejarski

KOLEJARZE PROTESTUJĄ PRZECIW REDUKCJOM

W Tarnowie, Dębicy, Rzeszowie, Wadowicach, Żywcu, Zebrzydowicach odbyły się w dniu 14 bm. walne zebranie kół miejscowych ZZK na których przeprowadzono wybory nowych zarządów kół oraz obszernie omawiano ciężkie położenie pracowników kolejowych, wywołane redukcją płac, redukcją dni pracy, redukcją personalną, obniżką zarobków ubocznych jak strawnego, ryczałtów, kilometrogodzinowego i premji, oraz zastanawiano się nad niepokojącemi pogłoskami o mającej nastąpić dalszej obniżce płac i zaopatrzeń emerytalnych.

Po przeprowadzonych dyskusjach uchwalono na wszystkich zebraniach rezolucję następującej treści:

1) Zebrani pracownicy kolejowi stwierdzają, że położenie ich materjalne jest nad wyraz krytyczne, co spowodowane zostało obniżką płacy, obniżką dodatków ubocznych jak premji warsztatowej, kilometro-godzinowego, obniżką strawnego i ryczałtów oraz stosowaną redukcją dni pracy, która pobory ich w znacznym stopniu jeszcze pomniejsza. — 2) Zgromadzeni protestują przeciwko stosowanej redukcji dni pracy, uważając takową za niewłaściwy, doraźny sposób szukania oszczędności, w chwili kiedy w wykonaniu zalega duża ilość pracy, która dla sprawnego funkcjonowania kolei obecnie i w przyszłości winna być uskuteczniona, w przewidywaniu, że kiedy nastąpi poprawa gospodarcza kolej stanie wobec zwiększonych wymagań. — 3) Zebrani protestują przeciwko systematycznej redukcji pracowników, uważając takową za świadome dążenie do usunięcia z kolejnictwa pracowników, którzy posiadają prawa zagwarantowane przepisami. — Zebrani świadomi są tego, że brak pracy jest tylko pozorny, gdyż z jednej strony **wstrzymuje się wykonywanie koniecznych robót** a z drugiej strony **przepisy o czasie pracy nie są przestrzegane, co służy jedynie jako uzasadnienie do stosowania redukcji.** — 4) Zebrani stwierdzają, że zwalnianie pracowników z § 125 pragmatyki służbowej stanowi jaskrawy przykład niewłaściwej gospodarki w kolejnictwie, gdyż odprawy wypłacane zwolnionym, zgodnie z poleceniem MK, obciążają po zwolnieniu pracownika z pracy w dalszym ciągu konto robocizny, a jedyną faktyczną oszczędność stanowi w tym wypadku ograniczenie zakupów materjałów, które wcześniej czy później będą musiały być zakupione a niezakupywanie obecnie materjałów i niewykonywanie robót **potęguje jedynie bezrobocie** i stwarza u pracowników atmosferę niepewności jutra, co odbija się ujemnie na wynikach pracy.

5) Zgromadzeni stwierdzają, że krążące pogłoski o mającej nastąpić w najbliższym czasie dalszej obniżce zarobków i o zamiarach pogorszenia przepisów o ubezpieczeniu emerytalnem, stwarzają zamęt i wywołały niepokój w szeregach pracowników kolejowych, zaś wprowadzenie w życie tych zamierzeń uważaćby musieli pracownicy za zamach na posiadane, — i tak w porównaniu z czasem zaborczym skromne — prawa, przed czem czują się w obowiązku przestrzec miarodajne czynniki, gdyż potwierdzenie się tych pogłosek lub próba ich realizacji zmusi szeroki ogół pracowników kolejowych i państwowych do wszczęcia akcji obronnej, za skutki której odpowiedzialność spaść musi na czynniki nie liczące się z tem, że każda obniżka płac i pogorszenie praw potęgować musi bezrobocie, zmniejszać konsumcję i prowadzić obywateli i państwo do ruiny. — 6) Zważywszy powyższe, zebrani uznają za konieczne przeciwstawić się dotychczas stosowanym metodom i zamierzeniom oszczędnościowym, niszczącym z jednej strony egzystencje pracowników a z drugiej strony kolejnictwo, — w tym też celu postanawiają: — a) zespolić szeregi ZZK do akcji obronnej, — b) wszcząć energiczną akcję za **powiększeniem szeregów ZZK** i pogłębieniem ich uświadomienia, — c) przeciwstawić się rozbijaniu szeregów kolejarzy przez CZK, ZDK i ZUK, które mają na celu osłabienie siły kolejarzy dla tem łatwiejszego odebrania im zdobyczy socjalnych i posiadanych praw. 7) Zgromadzeni uchwalają ciałom związkowym ZZK pełne zaufanie, zapewniając je, że doceniają powagę chwili i wysiłki czynione w obronie ich praw, — oświadczając równocześnie gotowość udzielenia organom Związku, na ich wezwanie, poparcia w każdej formie dla obrony swej i swych rodzin egzystencji.

PAMIĘTAJCIE O FUNDUSZU PRASOWYM!

Obrazek czasu

Na spęd bydła i koni przyprowadził pewien włościanin parę koni na sprzedaż. Sprzedawał je nie dlatego, by ich nie potrzebował, lecz poprostu dlatego, że nie miał ich czem żywić. Musiał się koni pozbyć, a spodziewał się przytem zdobyć trochę bardzo mu potrzebnego grosiwa. Aby wprowadzić konie na targowicę trzeba wprzód uiścić opłaty targowe i weterynaryjne. Chłop uiścił. Wynosiły razem 9 zł. Konie zostały wprowadzone na targ i po całodziennem oczekiwaniu udało się chłopu sprzedać tylko jednego konia i to za cenę... **13 zł.** Pozostało mu 4 zł. „zysku“ i niesprzedany koń, którego nie miał poco brać do domu, bo nie miał paszy dla niego. Nie wiele myśląc zdjął koniowi uzdę i zostawił go na targowicy, rozumując sobie, że przecież znajdzie się ktoś, kto skorzysta ze sposobności i „ukradnie“ wałęsającą się szkapę. W tym okresie radosnej twórczości jednakże zamało jest ludzi, których stać na żywienie konia. Konisko wałęsało się i rżało żałośnie z głodu tak długo, póki się niem nie zaopiekował... policjant. Zaczęło się „urzędowanie“ nad znalezionym, bezpańskim koniem. Koń został oddany na stajnię, oczywiście za opłatą, a policja zaczęła szukać właściciela. I znalazła go po paru tygodniach. Chłop otrzymał nakaz niezwłocznego uiszczenia **84 zł.** za żywienie konia, nie licząc grzywny za pozostawienie konia bez opieki. Ogółem dopłaci do niefortunnej wycieczki na spęd około 100 zł., a jeśli ich nie ma, to chałupa pójdzie na licytację. Taka jest „konjunktura“!

Związki i zgromadzenia

WALNE ZGROMADZENIE SPRAWOZDAWCZE ZWIĄZKU METALOWCÓW, ODDZIAŁ I KRAKÓW, odbędzie się w niedzielę 28 lutego o godzinie 10 przedpołudniem w Domu Robotniczym (ul. Dunajewskiego 5, II piętro) z następującym porządkiem dziennym: 1) Zagajenie, 2) Odczytanie protokołu, 3) Sprawozdanie kasowe, 4) Sprawozdanie komisji rewizyjnej, 5) Dyskusja nad sprawozdaniem, 6) Wnioski i interpelacje. Członkowie, zalegli z wkładkami więcej niż 6 tygodni, nie będą mieli prawa głosowania.

ZGROMADZENIE ROBOTNIKÓW ODZIEŻOWYCH odbędzie się w poniedziałek 29 bm. o godzinie 6'30 wiecz. przy ul. Dunajewskiego 5, II p.

PODGÓRZE. W poniedziałek 29 bm. o godzinie 6 wieczór odbędzie się walne zgromadzenie członków PPS w Podgórzu w Domu tramwajarzy (pl. Serkowskiego 7) celem wyboru komitetu dzielnicowego na rok bieżący.

ZEBRANIE KOMISJI REWIZYJNEJ ODDZIAŁU MURARZY odbędzie się we wtorek 1 marca o godzinie 4 popołudniu (ul. Dunajewskiego 5).

POSIEDZENIE ZARZĄDU MURARZY KRAKOWSKICH odbędzie się we wtorek 1 marca o godzinie 5 popołudniu w lokalu własnym.

„PROJEKT USTAWY O TYMCZASOWEM STOSOWANIU WYJĄTKOWYCH ZASAD BILANSOWANIA“. Zorganizowany przez Koło Księgowych Związku Zawodowego Pracowników Umysłowych wieczór dyskusyjny z referatem Dra M. Lustgartena na temat powyższy odbędzie się we wtorek 1 marca br. w lokalu związkowym (ul. Sławkowska 6, I piętro). Początek o godzinie 7'30 wieczorem. Wstęp wolny. Goście mile widziani.

BACZNOŚĆ TUROWCY ZE WSZYSTKICH DZIELNIC KRAKOWA! W niedzielę 6 marca o godzinie 10'30 przedpołudniem w lokalu Organizacji młodzieży TUR w Podgórzu (ul. Smolki 9) odbędzie się drugie ogólne zebranie międzydzielnicowe. Obecność wszystkich zorganizowanych turowców obowiązkowa!

WALNE ZGROMADZENIE ZWIĄZKU PRACOWNIKÓW KOMUNALNYCH I INSTYTUCYJ UŻYTECZNOŚCI PUBLICZNEJ W POLSCE, ODDZIAŁ I-szy W KRAKOWIE odbędzie się w niedzielę 6 marca o godzinie 10 przedpołudniem w sali Domu Robotniczego (ul. Dunajewskiego 5, II piętro oficyna). Porządek dzienny: 1) odczytanie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia, 2) sprawozdanie: a) zarządu, b) kasowe; 3) sprawozdanie komisji rewizyjnej; 4) wybór zarządu Oddziału, komisji rewizyjnej i sądu koleżeńskiego; 5) wnioski i interpelacje.

REPERTUAR

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Niedziela popoł.: „Dziewczyna i hipopotam“ (ceny zniżone); wiecz.: „Tragedja bez bohatera“ (nowość).
Poniedziałek: „Fortepian“ (ceny zniżone).
Wtorek: „Tragedja bez bohatera“ (nowość).

KINOTEATRY

Adria: „Monte Carlo“.
Apollo: „Niech żyje wolność“.
Bagatela: „Błękitny Dunaj“.
Dom żołnierza: „W pogoni za miljonami“.
Muzeum: „Zmokła kura“ (Douglas Fairbanks).
Promień: „Tajemnica pokoju hotelowego Nr. 13“.
Słońce: „On albo ja“ (Harry Peel).
Świt: „Orli szczyt“.
Sztuka: „W mrokach Paryża“.
Uciecha: „Tajemnica dworu Habsburgów“.
Wanda: „Romans“ (Greta Garbo).
Warszawa: „Motyl brukowy“ (Anna May Wong).

KOLLEGJUM WYKŁADÓW NAUKOWYCH

(Rynek gł. A—B 39) o godz. 7 wiecz.
Niedziela: **Prof. dr. Michał Friedländer:** Goethe jako człowiek i twórca (Symfonja życia) z obrazami świetln.

RADJO KRAKOWSKIE

Niedziela 28 lutego

10.00: Nabożeństwo ze Lwowa. 11.35: Odczyt misyjny z Warszawy. 11.58: Sygnał czasu, hejnał, komunikat meteorologiczny. 12.15: Przemówienie byłego ministra inż. Kwiatkowskiego: — „Polska w zmaganiu o swą przyszłość“. 13.15: Poranek symfoniczny z Filharmonji warszawskiej. 14.00: Pogadanki rolnicze i pieśni. 15.15: Audycja żołnierska z Warszawy. 15.55: Audycja dla dzieci i młodzieży. 16.20: Odczyt „Indje—Polska“ — wygłosi Raj Behari Lal Mathur. 16.40: Przemówienie Wacława Sieroszewskiego z Warszawy. 16.55: Wędrówka mikrofonu po Muzeum Narodowem w Warszawie. 17.30: Odczyt z Warszawy o mowie polskiej. — 17.45: Koncert orkiestry policyjnej z Warszawy. 19.00: Rozmaitości, komunikaty. 19.25: Odczyt: „Kaszubi i ich mowa“ — wygłosi prof. dr. Lehr-Spławiński. 19.45: Słuchowisko z Warszawy. 20.15: Koncert popularny z Warszawy. 21.45: Kwadrans literacki z Warszawy: nowela H. Sienkiewicza „Latarnik“. 22.00: Koncert skrzypcowy z Warszawy. 22.40: Wiadomości bieżące. 23.00: Muzyka lekka i taneczna.

Poniedziałek 29 lutego

11.45: PAT. 11.58: Sygnał czasu, hejnał. 12.10: Gramofon. 13.10: Komunikaty: meteorologiczny i gospodarczy. 13.40: Pogadanki rolnicze z muzyką. — 15.15: Przegląd komunikacyjny. 15.25: Odczyt z Warszawy dla nauczycieli. 15.45: Giełda pieniężna z Warszawy i komunikat dla żeglugi i rybaków. 15.50: Gramofon. 16.20: Lekcja francuskiego (kurs elementarny) z Warszawy. 16.40: Gramofon. 17.10: Odczyt ze Lwowa: „Jak uczymy się mówić?“ 17.35: Muzyka lekka i taneczna. 18.50: Rozmaitości, komunikaty. 19.10: Odczyt: „Z życia ptaków“ — wygłosi prof. dr. Hoyer. 19.30: Wiadomości sportowe z Warszawy. 19.35: Dziennik radjowy. 19.50: Opera z Warszawy: „Dama pikowa“ — Czajkowskiego. 23.40: Gramofon. 24.00: Hejnał.

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Michał Węgłowski. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Ignacego Winiarskiego.